Nr. 9. Lwów, 3. Lipca 1886 r. Rok IX.

GONIEC TYGODNIOWY

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, i nie illustrowany.

Wychodzi każdego tygodnia. W każdym kwartale **premia illustrowana** dla prenumeratorów p. t. „Jednodniówka“. Nadto, wszyscy prenumeratorowie „Gońca“ otrzymują bezpłatny dodatek p. t. „Wiadomości najpożyteczniejsze i najciekawsze ze stu gazet i pism w różnych językach wydawanych“. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odsełа się do mieszkania. — Za odnoszenie dopłaca się 5 *ct. miesięcznie* roznosicielowi.

Prenumerata wynosi wraz z premiami illustrowanemi i dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincii (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Oossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych franco pod adresem: Do Administracji „Gońca Tygodniowego“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie na M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**

Od redakcji i administracji.

Nr. 8. „Gońca“ stanowiący w sobie całość, dołączony zostanie do Nr. 10.

Wiadomości najpożyteczniejsze i najciekawsze ze stu gazet i pism, jako dodatek bezpłatny dla prenumeratorów „Gońca Tygodniowego“ zaczną wychodzić po 15. lipca br. dwa razy na miesiąc.

„Jednodniówka“, poemium humorystyczne, illustrowane za drugi kwartał, rozesłana zostanie prenumeratorom „Gońca Tygodniowego“ przed 15. lipca br. W połowie lipca br. rozpocznie się w „Gońcu“ nowa powieść, a „Tajemnica grobowca“ się skończy. W ogóle od połowy lipca zaprowadzimy w „Gońcu Tygodniowym“ zmiany pod względem literackim na korzyść prenumeratorów naszych.

Prosimy o odnowienie bieżącej i uregulowanie zalegającej prenumeraty odsełając należytość przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych do Administracji „Gońca Tygodniowego we Lwowie, ulica Ossolińskich 10.

Jubileusz Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

II.

Można powiedzieć bez przesady, że jubileusz Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń streścił się w osobie czcigodnego, pierwszego dyrektora tej instytucyi, p. Henryka Kieszkowskiego. On był widomą osobą, przed którą składano hołdy i cześć, bo mąż ten jest, istotnie, duszą i wyrazem instytucji. Jako naczelny kierownik od samego początku do dnia dzisiejszego, jeden też pozostał przez ciąg lat 25 — inni, albo dawniej jeszcze, albo świeżo, położyli się w grobie... Nie idzie zatem, aby kierujący dyrektor Towarzystwa p. Henryk Kieszkowski, był starcem, bo jest w sile wieku i daj Boże, złotego z nim dożyjemy jubileuszu...

Nie naszą rzeczą powtarzać dosłownie wszystkie mowy delegatów i dostojników wygłaszane to na uroczystym obchodzie, to na bankietach — wszystkie one tchnęły głębokiem uznaniem i czcią, dla wielkich i niespożytych zasług Henryka Kieszkowskiego, i wskazywały na obfite owoce ekonomiczne, jakie Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń narodowi naszemu przyniosło.

Towarzystwo i Henryk Kieszkowski w dzień jubileuszu otrzymali mnóstwo pism gratulacyjnych i telegramów od instytucyj krajowych i zagranicznych, oraz od osób najrozmaitszych obozów i stronnictw, pomiędzy któremi znajdują się mężowie najwybitniejsze zajmujący stanowisko.

Niezwykłą jest rzeczą w naszych, szczególniej; stosunkach ekonomicznych, tak potężny wzrost instytucji opartej na wzajemności — wzrost imponujący swoją siłą i zdrowiem wielkiemu światu finansowemu europejskiemu — i niezwykłą jest także rzeczą w ogólnych naszych stosunkach, nad wyraz ciężkich i bolesnych, aby pojedyńczy człowiek okazał tyle zamiłowania do mozolnej pracy, tyle siły i hartu, tyle niezłomnego charakteru, talentu specjalnego i nauki, doświadczenia i trzeźwości, ile w rozwoju Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, okazał dyrektor Henryk Kieszkowski — nietylko, bowiem, trzeba brać na uwagę sam rozwój tego Towarzystwa, ale wiele innych instytucyj, potworzonych przez Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, za inicjatywą, pracą, wskazówkami i organizacją Henryka Kieszkowskiego, powstały.

Każdy więc, razem z marszałkiem krajowym dr. Zyblikiewiczem, może i powinien powiedzieć, że Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń i jego pierwszy dyrektor Henryk Kieszkowski, dobrze się zasłużyli narodowi, a to jest chyba największy zaszczyt obywatelski, jaki się dostaje nietylko w naszych, ale i, w ogóle, ludzkich stosunkach.

Nowiny od ręki.

= Dnia 19 czerwca b. r. obchodzoną była w Krakowie 50-letnia rocznica kapłaństwa ks. Biskupa A. S. Krasińskiego. W nr. 18 „Dziennika dla Wszystkich“ z d 17 lipca 1884 r. podaliśmy portret i życiorys dostojnego jubilata z powodu obchodu 25 letniego jubileuszu biskupstwa ks. biskupa. Dziś do życzeń, które zewsząd płyną i my dodajemy wyrazy głębokiej czci i uwielbienia, za to życie pełne pracy, miłości i poświęcenia.

= Władysław Czaplicki znany w szerkołach lwowskich patrjota, oficer z roku 1863, zmarł d. 14 b m. w szpitalu lwowskim. Z prac jego literackich, niektore cieszyły się wielkiem rozgłosem, jak n. p. „Czarna Księga“ powieści o „Hororzanie“, „Pamiętniki więźnia stanu“.

= W tych dniach sędziwy Dr. Longchamps obchodził 50 letni jubileusz lekarskiego zawodu. W tym dniu uroczystym delegacja rady miejskiej z prezydentem na czele, korporacje lekarskie i inne stowarzyszenia składały czcigodnemu jubilatowi serdeczne życzenia. — Przed kilku laty zamieściliśmy w piśmie naszem portret dr. Longchamps wraz z życiorysem — dziś składamy wyrazy hołdu naszego przed zasługami, pracą i przezacnym charakterem obywatela, lekarza i żołnierza armji polskiej z 1830 i 31 roku.

= D. 30 Czerwca b. r. odbył się popis w zakładzie naukowym p. Kamilli Poh we Lwowie, w obec p. Boberskiego inspektora, oraz znacznej ilości zgromadzonych osób. Pani Poh nie od dawnego czasu prowadzi swój zakład, który objęła po czcigodnej p. Boberskiej, to też zadziwieni byliśmy świetnymi rezultatami, jakie w tak krótkim czasie zdołała osiągnąć. Uczennice odpowiadały na wszelkie zadawane im pytania, nietylko dobrze i jasno, ale widać było, że rozumieją t, co mówią i o każdym przedmiocie własne pojęcie mają wyrobione. Życzymy p. Poh, aby i w dalszej pracy szła w tym samym kierunku, a z pewnością cel jaki sobie oznaczyła, osiągnięty będzie.

= Bolesny cios dotknął rodzinę Longchampsów. D. 11 czerwca rozstała się z tym światem ś. p. Leokadja z Deputowiczów, małżonka czcigodnego Dr. Bog. Longchampsa. Była to matrona polska, prawdziwa kapłanka domowego ogniska. Liczne grono dzieci i wnuków otaczało zwłoki zmarłej, a żal serdeczny towarzyszył im aż do grobu. Cześć pamięci zacnej i szlachetnej niewiasty!

Echa z prowincji.

Z Tarnopola.

(Ciąg dalszy.)

W poprzednim liście zamieściliśmy, że lekarzem konwiktu OO. Jezuitów, jest Dr. Świstuń — tymczasem od samego szanownego doktora otrzymujemy sprostowanie, że nim nie jest, tylko dr. Eckhardt. Naturalnie, omyłka nasza w niczem nie zmienia stanu rzeczy, bo obydwa panowie doktorowie i, jako obywatele, i jako lekarze tak zaszczytnie, z wielką znajomością rzeczy i nauką spełniają swoje obowiązki, że nikt im nic zarzucić nie jest w stanie to. A nie tak łatwo zyskać sobie uznanie i wziętość w różnych kierunkach działalności, jakby się komu zdawać mogło. Na partykularzach naszych, tyle się krzewi zawiści, interesików, sprawek, fałszywych ambicyj, podrażnionych godności osobistych, że człowiek, którego te wszystkie piękne rzeczy nie obchodzą, musi okazać nie mało taktu, aby się nie narazić nikomu — żaden też equilibrysta nie potrzebuje tyle zręczności, ile niejeden człowiek nauki i rozumu, gdy zostanie oprawiony w stosunki którego naszego partykularza... W wielkiem mieście, można na wiele rzeczy nie zwracać uwagi, można sobie żartować ze śmiesznych opinij tego, lub owego, można sobie nawet drwić z romaitych „wielkości" od komitetów przeróżnych i cierpiącej ludzkości — ale poważ się coś podobnego zrobić na partykularzu, to przepadniesz z kretesem, choćbyś był mądry, jak Zyblikiewicz...

Nigdzie też nie spotkasz się z tyloma rozmaitemi legendami, najczęściej nieprawdziwemi, o stosunkach, ludziach i zakładach, jak na naszych partykularzach. I rzecz dziwna, legendy te powtarzają ludzie rozumni, jako prawdę i, jako jakiś rodzaj szczególnych szczególności...

O takich legendach tarnopolskich, pomówimy właśnie w przyszłym numerze.

(C. d. n.)

Z Tarnopola otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

„Goniec Tygodniowy" w jednym z ostatnich numerów mylnie umieścił w artykule z Tarnopola, że lekarzem konwiktu naszego jest dr. Świstuń, gdyż jest nim już od lat 8 dr. Eckhard i nadal — nietylko, że nie ma zakład najmniejszego powodu zastąpić go kim innym — ale owszem byłoby to dla zakładu całego bardzo przykrą niespodzianką, gdyby dr. Eckhard sam tego sobie życzył. Swojem wysokiem wykształceniem, wielkiem doświadczeniem, niezwyczajnym taktem i rzadką sumiennością, zjednał sobie zupełne zaufanie, z jakiem zakład nietylko spokojnie powierza mu zdrowie swych uczniów, ale i wszystkim pomocy lekarskiej szukającym, zawsze go poleca.

Ponieważ tedy mylna owa wieść z „Gońca Tygodniowego" zaczerpnięta, rozeszła się nietylko po Tarnopolu, ale i dalej, poczytuję sobie za sumienny obowiązek ją sprostować i uprzejmie prosić, aby Szanowna Redakcja to sprostowanie w kronice swego dziennika umieścić raczyła.

Z prawdziwem poważaniem

Ks. Piotr Bapst.
Rektor.

Z Podwołoczysk.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niejeden czytając korespondencje z Podwołoczysk, to w „Kurjerze", to w „Neie freie Presse", to w „Wiener Allgemeiner Zeitung", lub w jakim innym dzienniku, zastanowić się musi, czemu to we wszystkich korespondencjach od niejakiego czasu starają się korespondenci pod niebiosa jednych tylko wychwalać, nawet kosztem prawdy i sprawiedliwości? Przecież w Podwołoczyskach są i inni mieszkańcy, co swemi czynami i uczciwą pracą, mogą zwrócić uwagę ogółu i biorący zawsze gorący współudział w sprawę publicznej doniosłości.

Jak np. przy pożarze na dniu 5 czerwca br., donoszą i chwalą chórem naczelnika kolejowego i poświęcenie personalu, a ani słówkiem nie wspomną o obywatelach tutejszych tj. o Antonim Gołębiowskim, Józefie Piotrowskim, Aleksandrze Nawrockim, którzy z konewkami napełnionemi wodą w pośród płomieni na słomianych dachach ogień zalewal i takowy tłumili, w końcu o p. burmistrzu, który do dnia dzisiejszego o lasce chodzi, gdyż na poobrywanych belkach i deskach z gwoździami nabitych, nogi sobie pokaleczył, a który sikawką pomimo, że koło niej dwóch maszynistów i jeden inżynier był ofunkcjonować nie chciału, zarządził w odpowiednie miejsce przyśrubowanie węża i zamknięcie wentylów — i sam głównie ratunkiem kierował i tylko temu roztropnemu kierownictwu zawdzięczyć należy, że ogień zlokalizowany został, i że jedna tylko chałupa i parę chlewków się spaliło, lubo, że wszystkie koło siebie są bardzo blisko, a nadto i słomą kryte.

O tem wszystkiem zamilczają, a nawet zarzucają brak wszelkich rekwizytów ogniowych, pomimo, że 10 kubłów, 4 beczek z wodą i inne przyrządy użyte były, które są własnością gminy. Nie wspominamy o przyborach prywatnych, zresztą, należy nadmienić, że korespondenci muszą być nieprzychylni naszemu p. burmistrzowi, który stara się usilnie o dobro gminy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że tutejszy p. burmistrz wiele miastu się przysłużył, jedynie tylko swą usilną pracą — bo kto z obcych do Podwołoczysk przybędzie, to spostrzeże w tem miasteczku, lubo, że dopiero od paru lat, jak w niem urząd gminny zaprowadzony został, porządek znacznie odróżniajecy się od innych miasteczek; — jednak za to ma wiele wrogów, depczących prosa nogami, krzywdzących go nieustannie, ale jacy są ci wrogowie? Z pewnością że nie tutejsi obywatele tylko tacy, którym, dobro miasteczka nie leży na sercu i którzy po całym świecie się wałęsają, a mają jedyny cel szkalować, i potem w mętnej wodzie ryby łowić.

Nasz burmistrz nie stara się o pochwały, lub o reklamę — tak jak inni — którzy chcąc umieścić pochwalną korespondecję w dziennikach, dokładają wszelkich sił i wyzyskują bardzo często dobrą wiarę jakiej redakcji, wprowadzajac ją w błąd.

Co się tyczy wydalanych za granicę, o których w „Dzienniku Polskim" pisano, to **Feliksa Mazura Starostwo Tarnopolskie orzekło na wydalenie za granicę d. 10/12 1884. l. 25417, a który za zbrodnię sądownie był karany; — zaś Józefa Piotrowskiego orzekło toż samo Starostwo z d. 15. lutego 1885 l. 3237 na wydalenie zagranicę także po odbyciu kary w sądzie tarnopolskim — a to się wszystko działo za nieboszczyka burmitrza Philippa, który umarł przed kilku miesiącami, obecnym zaś burmistrzem jest p. Schneider, właściciel tutejszej apteki, człowiek godny** ze wszech miar, wykształcony, energiczny i bardzo, a bardzo dbający o dobro gminy. (Następują liczne podpisy własnoręczne obywateli z Podwołoczysk, właścicieli realności).

W Noc Maskaradową

Powieść z francuskiego

przez

AUTORA „STAROSCI LECOQU'A"

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 5)

Biedna Berta nie podejrzewała wcale, że w tymże czasie, kiedy panią Crosonne ratowała kłamstwem, ona, co nie kłamała nigdy, Julia Darcival zapytała siebie, czego żądać ma od niej, za zwrot potępiających listów? Na szczęście Julja nie lubiła czynić źle, jedynie dla przyjemności szkodzenia, a przytem nadzieja powrotu Gastona zmniejszała jej zawziętość.

— Zresztą — wyszeptała — co ja mam do tych dwóch kobiet? Berta ma słuszność, że nie chce się ze mną spotykać, a siostra jej nie odebrała mi przecie Vendarwelda, bo wtedy już z nim zerwałam. Wielką mam ochotę poprostu zwrócić korespondencje.... Tak, ale nie poślę jej Matyldzie. Mąż zazdrośnik zapewne wszystko rozpieczętowuje. Może Bercie odesłać? Nie, to do niczego. Napiszę do niej, ażeby przyszła w sobotę po listy siostry na bal maskowy opery do loży nr. 27. Tak, ale trzeba jej czas oznaczyć! Przyjmę ją ostatnią. O wpół do trzeciej. Przyjdzie niezawodnie, pochodzi po korytarzu i będzie musiała czekać aż ją przyjmę. Jeśli spotka ją pod maską jaka przygoda, bardzo będzie zabawnie.

Julja wzięła się do pisania, a gdy skończyła, rzekła:

— Poślę ten list przez Maryettę, ażeby Berta nie mogła się wyprzeć, że nie dostała listu, bo Maryetta sama go jej odda. Z temi kobietami cnotliwemi zawsze trzeba być przezorną.

IV.

Wyznanie.

Pani Cambry przyjmowała gości co sobotę, a miała to, co nazywają w Paryżu salonem, t. j. towarzystwo swoje, złożone z finansistów, artystów znakomitszych, arystokratów mniej dumnych, uczonych bez pedanterji, a nawet i urzędników nie nazbyt nudnych.

Kobiet przyjmowała nie wiele, lecz te, które bywały, ożywiały towarzystwo zarówno rozumem, jak i pięknością. Umiała unikać krańcowości; dom jej stał na gruncie neutralnym, gdzie żaden wpływ nie przeważał. Bywają wieczory literackie, muzyczne, polityczne u pani Cambry nic podobnego nie było. U niej rozmawiano o wszystkiem, ale nigdy za to nie czytano wierszy, a jeśli śpiewano, to niedługo.

Trzy razy jednak, lub cztery do roku wydawała dla swych przyjaciół koncert wielki, lub bal i w tych wyjątkowych razach rozszerzała zakres swych zaproszeń, nie szafując niemi zanadto. Trzeba powiedzieć, że położenie pani Cambry, jak raz nadawało się do tego, ażeby dom jej był punktem zebrań dla wyborowego towarzystwa. Owdowiawszy po mężu o wiele od niej starszym i otrzymawszy po nim znaczny majątek, przytem sama będąc bogatą, pochodziła

z prastarego mieszczaństwa, stojącego blizko od arystokracyi. Bardzo bogata, mając bardzo wiele stosunków przez ojca i przez nieboszczyka męża, który był inżynierem i człowiekiem powszechnie szanowanym, młoda dwudziestoczteroletnia wdowa wcale nie była zagrożona brakiem wielbicieli, ani też wcale nie okazywała chęci pozostania nieutuloną wdową, a była do tego czarującą w całem znaczeniu wyrazu.

Jasnowłosa, lecz nie zanadto, biała, bez chorobliwej bladości, pani Cambry miała oczy cudne, łagodne, ciemne, rysy niezwykłe delikatne, regularne, uśmiech prawie dziecięcy i wytworną kibić.

Wykształcona wielce, umiała zachować całą swą godność. Trzy lata już była panią samowładną postępków swoich i zdołała zyskać wielu znajomych, nigdy nie dając powodu do złośliwych plotek. Dziwili się też wszyscy, że dotąd nikogo nie wyróżniła z pośród licznych kandydatów do jej ręki.

P. Roger Darcy i synowiec jego Gaston, należeli do grona wiernych jej przyjaciół.

Stryj czuł dla niej szczególny szacunek, a synowiec dość skwapliwie nadskakiwał jej w początkach owdowienia. Był czas nawet, kiedy chciał konkurować o jej rękę, a pani Cambry nie zrażała go, chociaż i nie zachęcała. Lecz tego nie dość było dla kawalera, którego serce również szybko gorzało jak i gasło, gdy w niem nie podsycano ognia, i Gaston wkrótce bez zbytniego żalu, zwrócił się do łatwiejszych tryumfów, a jeżeli zaś w ostatnich czasach, znów częściej począł bywać u sympatycznej wdówki, to dla tego, że spotykał u niej Bertę.

Berta, zacząwszy od śpiewania za pieniądze w jej salonie, prędko została przyjaciółką pani Cambry. Godność jej zachowania się, jak i całej osoby, a zwłaszcza ustalona opinia uczciwości zyskały jej ten wysoce cenny zaszczyt. Bywała u pani Cambry co sobotę i trzeba oddać jej sprawiedliwość, potrafiła z godnością utrzymać się na swem stanowisku.

Zachowywała się jak młoda panienka z lepszego towarzystwa i miała tyle taktu, że nie dawała się prosić, gdy wszyscy sobie życzyli, ażeby zaśpiewała jaką arję.

Pani Cambry okazywała jej wielki szacunek, co Bertę bardzo ujęło za serce, strzegła jej, opiekowała się i mówiono powszechnie, że nawet szuka dla niej męża.

Gdyby to jednak było i prawdą, Berta mało pomagała opiekunce swojej, gdyż wszelkie nadskakiwania przyjmowała z przykładną skromnością i wielką ostrożnością.

Nikt z interesowanych nie mógł się pochwalić, ażeby go wyróżniła. Niektórzy sceptycy niepoprawni wnioskowali ztąd, że serce jej zajęte, lecz nie człowiekiem z towarzystwa pani Cambry. Nie przeszkadzało to jednak, ażeby większość kochała i szanowała artystkę.

W pierwszą sobotę od czasu śmierci Arweda Vendarwelda, Roger Darcy przyszedł do pani Cambry. Przyprowadził ze sobą synowca, ażeby go utrzymać w chwalebnym zamiarze ożenienia. Wieczoru tego towarzystwo u pani Cambry było nieliczne. Szczególnie brakło młodzieży. W operze przypadała maskarada, a pani Cambry bardzo daleko mieszkała od gmachu teatru. Gaston przyszedł jednak wyłącznie dla zobaczenia się z Bertą, stryj zaś głównie dla wdówki. Szanował wielce jej zalety i czuł dla niej nader żywą sympatję.

Człowiek ten jednak nie lubiał odstępować od swoich zasad. Postanowił, że tylko jeden z Darcy'ch się ożeni, ażeby nie rozdzielać majątku, i uważał za stosowne pieczę nad utrzymaniem rodu przeznaczyć młodszemu.

Pani Cambry przyjęła go ze zwykłą uprzejmością, chociaż była trochę niezdrowa.

Gaston wchodząc, zaraz spostrzegł Bertę, siedzącą przy fortepianie i otoczoną przez gości. Pięć minut nie upłynęło, a znalazł już sposobność zbliżyć się do Berty i rozmowę z nią zawiązać.

— Mogę panią zapytać, jak się miewa siostra pani? — spytał Darcy półgłosem.

Przypatrujący sie im ukradkiem, mogli słyszeć to dość zwykłe pytanie, nie nadając mu wagi, chociaż w rzeczywistości więcej miało znaczenia, niż by się im wydawało.

Darcy tyle umiał zapanować nad sobą, że od czasu ostatniego spotkania się z Bertą, wcale się jej nie narzucał. Wśród marzeń przepędził cztery dni, prawie nie wychodząc z domu. Gdy jednak ciało pozostawało bezczynne, umysł za to znacznie pracował. Miłość się jego „krystalizowała". Jest to wyrażenie Stendhala, a trudno trafniejszego dobrać dla oznaczenia zmiany, jaka się odbywała w jego myślach.

— Siostra jeszcze nie przyszła do siebie, po tem strasznem wstrząśnieniu, jakiego doświadczyła — odpowiedziała Berta. — Lękam się nowego kryzysu.

— Ale odrzekł Gaston, zniżając głos — niebezpieczeństwo już minęło?

— Spodziewam się, chociaż wszystkiego spodziewać się można, po tak szalonym człowieku, jak mój szwagier. Jesteśmy całkiem zależne od tego nikczemnika, który denuncyował Matyldę Może dopuścić się nowej denuncyacyi, a nie wiem, czy mi się uda ocalić siostrę po raz drugi.

— Nie zna pani autora tych listów niegodnych?

— Nie, siostra podejrzewa pewnego człowieka, nie ma jednak na to dowodów.,. a zresztą, po co szukać tego łotra. Lepiej próbować, czy się nie da naprawić złe, przezeń wyrządzone.

— Chciałbym paniom dopomódz.

— Już pan to uczynił. Gdybym nie była wiedziała, że pan znajduje się w pobliżu, gotów obronić mą siostrę, nie zdobyłabym się na odwagę mówić tak z Crosonnem. I jeżeli nie odrazu podziękowałam panu, to nie dla tego, ażebym zapomniała. Matylda błogosławi panu, a ja modlę się za pana codziennie.

Gaston aż zbladł z radości i nie mógł znaleść słów dla wyrażenia tego, co czuł, a tymczasem Berta mówiła dalej głosem nieco zmienionym:

— Miałabym sobie za złe, gdybym znowu uciekała się do pańskiej pomocy. Przebywając prawie ciągle u siostry, spodziewam się zapobiedz katastrowie. Na szczęście, mąż jej ma do mnie zaufanie. Uspokoił się, a nawet okazuje mi pewną życzliwość. Gdyby mnie tam nie było, zazdrość mogłaby go znów w błąd w prowadzić. Tak więc spędzam teraz czas przy Matyldzie i nie byłabym tu przyszła, gdybym nie wiedziała, że...

Zarumieniła sie i nie wymówiła tych słów, które miała już na ustach. Zamiast powiedzieć: „gdybym nie wiedziała, że spotkam pana", rzekła po chwilowej przerwie:

— Gdybym nie wiedziała, że sprawię tem przykrość pani Cambry, która na mnie tak łaskawa.

Gastono bardzo dobrze zauważył to chwilowe wahanie i odgadł. dla czego Berta zatrzymała się pośrodku zdania. i dla czego dokończyła go inaczej zupełnie, niż się spodziewał. Odgadł, że przyszła tu dla niego, że przy pierwszym uniesieniu chciała wypowiedzieć prawdę, lecz się powstrzymała spostrzegłszy, że taka szczera spowiedź równałaby się wyznaniu.

Zadrżał z radości, a Berta bardzo była zakłopotaną, czuła bowiem, że się zdradziła i że Darcy nie omieszka skorzystać z jej nieostrożności, naprawionej niezręcznie i nie dość wcześnie.

— Więc — odezwał się z westchnieniem — pani Cambry zawdzięczam szczęście widzenia się z panią dzisiaj, bo dla niej jedynie przyszła pani tutaj. Miałem nadzieję, że pani nie zapomniała tej drogiej dla mnie chwili, kiedy, wspierając się na mojem ramieniu i w odpowiedzi na me żale, iż tak rzadko widuję panią, odezwała się pani ze śmiechem: Przecie co sobotę spotykamy się u pani Cambry? Ja nie zapomniałem i przyszedłem tutaj dla pani... tylko dla pani.

Darcy powiedział to z takim naciskiem, jaki zakochani umieją nadawać swym słowom. Miłość nadaje zwykłym słowom uczucie, znaczenie wyznania wprost z serca.

— Tylko dla mnie! — powtórzyła Berta. — Nie śmiem panu wierzyć.

Słowa te były iskrą, padającą na proch.

Wybuch natychmiast nastąpił. Gaston odezwał się półgłosem:

— Czy pani nie wie, że panią kocham?

— Pan mnie kocha! pan! — wyszeptała Berta. — Niech mi pan pozwoli nie brać na serjo tych słów, które obraziłyby mnie, gdybym w nich nie widziała tylko wyszukanej grzeczności. Wśród tego świata lekkiego, gdzie pan tak długo żył, przyjęto mówić o miłości tak, jak o pięknych strojach. Tam nie pociąga to za sobą żadnych następstw, niedorzecznie więc byłoby z mej strony, gdybym się obraziła. Nieprzyzwyczajona jestem wszelako, ażeby postępowano ze mną tak bez ceremonii i bardzo mi to przykro. Pan śmiać się będzie ze mnie, ale zdaniem mojem, z niektóremi słowy nie należy igrać, jak i z ogniem.

W ten sposób odpowiadając, Berta starała się być wesołą, ale wyraz jej twarzy sprzeczność stanowił z uśmiechem.

Łatwo się było domyśleć, że usiłowała ukryć głębokie wzruszenie i wyminąć atak Gastona, bo nie czuła się na siłach wprost go odeprzeć.

Scena, niestety, nie odbywała się na ulicy Ponthier, pod koniec przechadzki nocnej, wywołanej przypadkowem spotkaniem, i Berta teraz nie miała sposobności przerwać jej jak wówczas, zatrzaśnięciem furtki

Korzystając też ze swego położenia, Gaston mówił dalej:

— Gdyby mnie pani lepiej znała. nie oskarżałaby mnie pani o to, że sobie żartuję z takich rzeczy. Tak, długo się tułałem w tym świecie, gdzie szuka się tylko przyjemności, ale żyć zacząłem dopiero wtedy, gdym panią ujrzał, bo żyć — to znaczy kochać. Kocham teraz i pani nie może o tem nie wiedzieć. Nie kochałem nigdy i nigdy nikogo kochać nie będę prócz pani. Niech pani powie, co mam uczynić, ażeby przekonać panią, że nie kłamię. (C. d. n.)

Teatr—koncerta—widowiska.

Jak wiadomo i jak już donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów „Gońca," przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, po ś. p. Janie Dobrzańskim, przedłużone zostało ze względu

na szczególne okoliczności, do kwietnia przyszłego roku, pannie Celinie Dobrzańskiej, córce zmarłego dyrekt ra — ale termin ten jest ostateczny i przed upływem takowego musi być ogłoszony konkurs. — Nie wyklucza to jednak możności, — że obecne przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, może być odstąpione przed nadejściem kwietnia i zmiana potwierdzona przez odnośne władze. W każdym razie ciekawą zapewne będzie rzeczą dla czytelników dowiedzieć się, kto też się stara o objęcie przedsiębiorstwa teatru lowskiego. Amatorów jest cały legion, a pomiędzy nimi są tacy, że nic więcej się im nie należy, jak... uśmiech politowania. Wstrzymujemy się, naturalnie, z naszym sądem o konkurujących firmach, bo nie pora teraz na to — wymieniamy tylko nazwiska i nic więcej

Oto są starający się jawnie, lub jeszcze nie jawnie, o teatr lwowski.

P. Barącz, były artysta dramatyczny, znany szerszej publiczności we Lwowie; p. Michal Bałucki, na współkę z p. Celiną Dobrzańską i p. Niewiadomskim; p. Zygmunt Sarnecki, na spółkę z p. Gallem muzykiem; p. Mieczysław Schmitt współwłaściciel „Kurjera lwowskiego"; p. Adam Miłaszewski; p. Adolf Abrahamowicz, z Kongresówki, także zaczynają zbierać informacje o teatrze lwowskim, mając zamiar starać się o niego — między innymi p. Texel ma porobić odpowiednie kroki. W sferach bardzo poważnych i decydujących zajmują się kwestją objęcia teatru lwowskiego przez p. Stanisława Koźmiana. Oczywiście, to jest dopiero rzucona myśl, ale gdyby ją chciano zamienić w czyn — to ze względu na stanowiska osób któreby ją popierały — chyba nie wiele znalazłoby się trudności. Kandydatura p. Adama Miłaszewkiego, jeśli w ogóle p. Miłaszewski zdecyduje się ostatecznie ubiegać o teatr lwowski, będzie także popierana przez bardzo wpływowe osobistości.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy — (patrz Nr. 7.)

Hiszpan, poznawszy sędziego śledczego również kazał się zatrzymać.

— Hrabia do mnie? — zapytał Gibray.

— Jechałem do pana z prośbą o pozwolenie...

— Jeżeli to w mej możności, bardzo rad będę spełnić pańskie życzenie. O co chodzi?

— O mój grobowiec rodzinny. Czy wolno mi będzie odświeżyć go w odpowiedni sposób?

— Jedziemy właśnie na cmentarz — odezwał się sędzia — może się pan przyłączy do nas? Powiem panu potem, czy będę mógł uczynić zadość pańskiemu życzeniu, czy też wszystko musi tam pozostać w obecnym stanie, aż do końca śledztwa.

— Będę miał zaszczyt panom towarzyszyć.

Hrabia wsiadł do swoj karetki i kazał woźnicy jechać za fiakrem.

Pogoda była sucha, piękna, mroźna, konie biegły prędko.

U wejścia na cmentarz wszyscy wysiedli z karetek.

— Co to za zakonnica? — spytał po cichu Juan Smolos Gibraya, który ku wielkiemu jego zdziwieniu, odpowiedział:

— To pani Rosier.

Komisarz do spraw sądowych poszedł po dozorcę i slusarza.

Hrabia kupił wianek nieśmiertelników i wszyscy udali się ku grobowcowi, którego pilnowało ciągle dwóch stróżów, od czasu, jak przyłożone zostały na nim pieczęcie.

Gibray zdjął pieczęcie woskowe, a slusarz, sprowadzony przez dozorcę, otworzył zamek we drzwiach żelaznych.

Wszystko znajdowało się tu zupełnie w takim stanie, jak w chwili kiedy odkryto tutaj trup kobiety, w której agentka poznała angielkę.

Skoro drzwi się obróciły na zawiasach, Paweł de Gibray skinął zapraszająco na hrabiego, ażeby wszedł pierwszy.

Młodzieniec skłonił się, przestąpił przez próg, zawiesił wianek na haczyku, potem ukląkł, i, twarz uchwyciwszy w dłonie, zmówił krótką modlitwę.

Aimé Joubert i jej towarzysze podążyli za nim.

Agentka prędko obejrzała wiadome nam przedmioty, lecz jej uwaga niezwłocznie prawie skupiła się na maleńkim ołtarzu i sanctisimum.

— Kiedy po raz pierwszy weszliście tu panowie, sanctisimum było otwarte? zapytała sędziego śledczego.

— Było otwarte — odpowiedział tenże:

— Musiano tedy, albo położyć co tutaj, albo wziąść, co już było położone. To nie ulega kwestji. Walka się wszczęła między zabójcą, który się niespodziewanie zjawił, a nieszczęśliwą, która padła jego ofiarą. Walka była gwałtowna, krzesła poprzewracane, świece połamane, wyraźnie tego dowodzą.

Zabójca wyszedł wtedy dopiero z grobowca, gdy się przekonał, że ofiara jego już nie oddycha.

Wszystko to zdaje się być udowodnionem, nieprawdaż?

— O! jak najzupełniej! odpowiedział sędzia śledczy — zbrodnia spełnioną została dla przejęcia korespondencyi, złożonej w sanctisimum, to jasne, jak dzień.

— Jednakże są tu pewne zawikłania, których dotąd nie mogę dostatecznie sobie wyjaśnić; — mówiła dalej Aimé Joubert. To prawda, że zabójcą nie ten jest, dla kogo przeznaczona była korespondencya; za dowód posłużyć może ta okoliczność, że wychodząc z grobowca, nakładł kamyków do zamka.

Widocznie tedy chciał przeszkodzić, a przynajmniej opóźnić przyjście tego, kto miał ztąd zabrać papiery.

Wszystko to jeszcze w głowie mej bardzo zagmatwane i bardzo ciemne.

Jedno tylko wydaje mi się wielce jasnem, mianowicie te, że w tej sprawie zamieszana jest trzecia osoba.

I właśnie osoba ta trzecia, zdaniem mojem, zgubiła spinkę w karetce najemnej pochodzącej z ulicy Ernestyny. Jestem tego pewna, a nawet przekonana o tem.

— Czy sądzi pani — rzekł Paweł de Gibray, — że człowiek ten należy do tej bandy, której istnienie wydaje się pani dowiedzionem, a na czele której stoi między innymi — Piotr Lartigue?

Aimé Joubert pokręciła głową.

— Nie — odrzekła — przeciwnie, ja myślę, że człowiek ze spinką działał naprzeciw planom wspólników i starał się poznać ich tajemnice.

— Pole dla pomysłów pani bardzo nieograniczone — szepnął Paweł de Gibray. — Byleby tylko pani w niem nie zbłądziła.

— Ja szukam prawdy — odpowiedziała pani Rosier — niech pan będzie spokojny, nie zbłądzę przytem nigdy: a jeśli to na minutę się zdarzy, prędko dobrą drogę odnajdę.

Jakkolwiek bądź straszne są ciemności, światło musi je rozprószyć.

Pozwól mi pan, że tu dopełnię równie szczegółowych oględzin, jak w karetce Bineta, które tak mi się powiodły...

Gibray, naczelnik policyi śledczej, komisarz, hrabia Juan i dozorca usunęli się na próg, ażeby nie przeszkadzać poszukiwaniom agentki.

Ta przestawiła krzesła i podniosła dywan.

Nagle krzyknęła, uklękła i z pośród szpar posadzki podniosła kamyczek niebieski, wielkości siemienia konopnego.

— Co pani znalała? — skwapliwie spytał Gibray.

— Turkusik, którego brakowało w spince.

— Doprawdy?

— Niech pan zobaczy?

— Aimé Joubert wstała, wyjęła z portmonetki spinkę i w puste miejsce włożyła turkusik.

— To nam dowodzi, że spinka należy do mordercy — rzekła — zresztą nie wątpiłam o tem. Moje poszukiwania są tu już ukończone, proszę panów, ale czasu, zdaje się, nie straciłam nadarmo.

Hrabia Juan wziął spinkę do ręki i przez binokle przyjrzał się jej ze wszystkich stron.

— To rzecz elegancka i wykwintna, wyrzekł.

— Bardzo wykwintna, a zatem łatwo ją poznać, co czyni przedmiot ten nieoszacowanym — odpowiedziała pani Rosier, chowając tę drobnostkę do portmonetki.

— Czy pan dziś ma czas, panie hrabio, o godzinie jedenastej? — dodała.

— Mam.

— Możesz mi z pół godziny poświęcić?

— I owszem, bardzo chętnie.

— To niech pan z łaski swej przyjedzie karetką dziś wieczorem o jenenastej na róg ulicy Meslay i św. Marcina. Do karetki pańskiej przystąpi człowiek i powie panu:

„Hrabio, czekają na pana."

Śmiało może pan za nim pójść. Cała ta tajemniczość jest tylko pozorna. Posyłam do pana tego człowieka po to jedynie, ażeby pana uwolnić od zbytecznej rozmowy z odźwiernym domu, do którego zostanie pan zaprowadzony.

— Będę o oznaczonej godzinie we wskazanem miejscu — odrzekł hrabia Juan.

— Do widzenia tedy wieczorem, panie hrabio... Nie mamy tu, panowie, nic więcej do roboty.

— Obiecała mi pani wczoraj — rzekł Gibray — iż mi pani dziś wytłomaczy znaczenie powycinanego papierka, znalezionego przy trupie. Zapewniała pani, że to kratka.

— Prawda, zapomniałam panu powiedzieć o tem.

— I doszłaś pani?

— Bez najmniejszej trudności.

— Ciekawy byłbym się dowiedzieć.

— Jeżeli pan zechce zajść do kancelaryi pana dozorcy, to zaraz panu pokażę cały ten sposób.

— I owszem, chodźmy.

Kiedy opuszczano grobowiec, hrabia Juan odezwał się do Pawła de Gibray:

— Teraz kiedy pan wszystko widział, czy pozwoli pan na to, o co proszę?

— Nie wiem, dla czego miałbym panu odmówić — odpowiedział sędzia śledczy. — Panie dozorco — dodał — robotnicy, przysłani przez hrabiego, poczynają w grobowcu Curadosów poprawki, jakie uzna hrabia za stosowne.

— Dziękuję — odrzekł Juan. — Skorzystam z mej obecności tu, ażeby natychmiast umówić się z kamieniarzem. Do widzenia z panami... Dziś zatem wieczorem, łaskawa pani!

Juan Smolos oddalił się.

Reszta pozostałych udała się do kancelarji dozorcy.

Aimé Joubert znalazłszy się sama z trzema swymi towarzyszami, wydobyła z pugilaresu list, który napisała w przeddzień i podała go sędziemu śledczemu.

— Niech pan będzie łaskaw go głośno odczytać — rzekła.

Paweł de Gibray pośpieszył spełnić prośbę agentki.

— Co pan widzi w tem? — zapytała następnie

— Oto list kupiecki, pisany bardzo lichym stylem, przez jakiegoś handlującego

— Nic w tem niema podejrzanego?

— Nic zgoła.

— Niech pan raz jeszcze przeczyta i poszuka.

— Nic a nic tu nie znajduję.

VII

Sposoby kochania.

Uśmiechnęła się Aimé Joubert.

— Niech mi pan pozwoli dowieść, żem nie myliła się wczoraj, zobowiązując się znaleść sekret tej kratki.

Wzięła list z rąk Gibray'a, rozłożyła go na stole, przyłożyła następnie kratkę do papieru, i kilka wiadomych nam słów ukazało się w wycinkach.

— Niech pan teraz czyta — dodała agentka.

Sędzia śledczy nachylił się i przeczytał: *Podróżny, ręka na temblaku północ na kolei Północnej, wiezie sto tysięcy franków, nie trzeba żeby je oddał pod adresem, czekaj na niego.*

— Rozumiem! — zawołał Paweł de Gibray — ma pani słuszność, — złoczyńcy, których istnienie wykryliśmy, niezawodnie posługiwali się tym sposobem, ażeby pisywać do siebie z wszelkiem bezpieczeństwem..

— Postępowali ostrożnie — odpowiedziała agentka — a jednak ta sama ostrożność może ich wydać.

— Nie mogę zrozumieć myśli pani.

— Przyszłość ją panu wytłomaczy.

— Nie wątpię o tem i z góry wierzę w powodzenie pani, bo pani budzi we mnie nieograniczone zaufanie.

— Wszelkiemi siłami postaram się je usprawiedliwić.

Aimé Joubert pożegnała się ze swymi naczelnikami, którzy wrócili następnie do sądu.

Pozostawmy na chwilę członków sądu prefektury, oraz agentkę, a zajmijmy się innemi działającemi osobami, opowiadanego przez nas dramatu.

Symeona objęła obowiązki u pani Duboeuf.

Przełożona pensji od pierwszego dnia przekonała się, że jej nowa oficjalistka odznacza się niezwykłą roztropnością, połączoną z wielką żarliwością do sumiennego spełniania swej pracy.

Pomocnica przełożonej, która miała Symeonie objaśnić wszystko, bez żadnej trudności zapoznała ją ze szczegółami nowych dla niej obowiązków.

Pomimo swej skromności niezwykłej, Symeona zdołała nabrać pewności w postępowaniu, jakby była kobietą przynajmniej trzydziestoletnią.

W trzy dni po przybyciu na pensję energicznie zarządzała robotą szwaczek, z których niejedna dwa razy starszą była od niej.

Wszystkie słuchały jej z poważaniem i lubiły.

W domu przy ulicy Verneuille rozpoczęto już roboty, nieodzowne dla przyszłych balów.

Ludwik Bressole, jako z powołania budowniczy, sam doglądał tego przekształcenia w mieszkaniu.

Codziennie także zawoził Maryę do Gabryela Servais i przyjeżdżał po nią w czasie, kiedy się posiedzenie miało skończyć.

Dziewczę spędzało dwie godziny przy ulicy Varennes wraz z malarzem i jego uczniem Albertem de Gibray. Syn sędziego śledczego nie opuścił ani jednej lekcyi.

Zapraszamy czytelników do pracowni nazajutrz po pierwszem posiedzeniu.

Wybiła dziesiąta zrana.

Nauczyciel i uczeń byli jeszcze sami. Gabryel rozcierał farby. Albert pracował z widocznem roztargnieniem nad obrazem, przed kilku dniami zaczętym.

Praca jednak mu nie szła — zwracał ciągle uwagę na zegar, jak gdyby oczekiwał kogoś. Rzeczywiście, niezwykła piękność Maryi Bressole tak zachwyciła rozmarzonego młodzieńca, że głęboka miłość opanowała całe jego serce. Servais bardziej doświadczony pod tym względem, odgadł natychmiast tajemnicę młodego przyjaciela, a chcąc ostudzić jego zapał, perswadował, jak mógł zapalonemu młodzieńcowi. Gdy już wszystkie wyczerpał argumenta, dodał po chwili:

— A gdyby nawet dziś lub jutro p. Beressole wyobraziła sobie, że cię kocha, czy sądzisz, że to uczucie będzie trwałe? Marya tylko co wyszła z pensji. To śliczne dopiero dziecko. A i ty sam, przyszły adwokat i artysta, cóż jesteś, jeżeli nie dorastającym młodzieniaszkiem.

— Młodzieniaszkiem! — zawołał Albert obrażony.

— W tej nazwie niema nic obrażającego dla twej godności własnej. Jesteś tak jeszcze młodym, kto wie czy jutro kochać będziesz?

— Kochać będę zawsze... mogę na to przysiadz.

Gabryel chciał odpowiedzieć, ale nie zdążył.

Rozległ się dzwonek.

Albert zaczerwienił się, potem zbladł i wyszeptał:

— To ona.

Artysta spojrzał na niego z ukosa, pokręcił głową, i rzekł do siebie: „zły znak, chłopiec zdaje się być bardziej zakochanym, niż myślałem i chciałem...“

Syn sędziego śledczego nie omylił się. Do domu weszli rzeczywiście Marya i jej ojciec.

VIII.

Zaproszenie.

W dwie sekundy później dały się słyszeć na schodach ciężkie kroki dawnego budowniczego i lekkie młodego dziewczęcia.

Gabryel pospieszył na ich spotkanie.

— Panie Servais — odezwała się Marya, wyciągając rączkę w eleganckiej rękawiczce — złaj pan mego ojca, bardzo pana proszę.

— Za cóż takiego?

— Spóźniliśmy się przynajmniej o dziesięć minut. I to tylko on winiem.

Albert wstał i bardzo jeszcze wzruszony rozmową z Gabryelem, ukłonił się Maryi zarumieniony.

Dziewczę przywitało go przyjaźnie, ani trochę nie zmieszane.

— Dziecko ma racyę! — zawołał Ludwik Bressole z głośnym śmiechem, przezemnie przychodzimy za późno. Skrzycz mnie pan, zasłużyłem na to w zupełności.

— Łająć pana nie będę — odpowiedział artysta, ściskając ręce gościa — ale panu ukarzę.

— W jaki sposób?

— Będzie pan musiał zostawić córkę o dziesięć minut dłużej, a przeto zje pan śniadanie o dziesięć minut później...

— E! kochany panie Servais, wyświadczy mi pan przysługę — rzekł, śmiejąc się Ludwik Bressole — muszę wstąpić do tapicera... porozumieć się z nim.. To trochę długo potrwa, obawiam się więc bardzo, ażeby Marya nie czekała.

— Jeżeli będę musiała na ciebie czekać, to tem lepiej — wesoło odrzekło dziewczę. — W przyjemnem będę towarzystwie i słyszeć będę rozmowę o czem innem, niż o tapetach, meblach, mierzeniu, przegródkach, które trzeba usunąć, o rozszerzeniach drzwi, bo muszę panom powiedzieć — dodała, zwracając się do artysty i jego ucznia — od wczoraj u nas w domu tylko o tem mowa.

Rozmowa w ten sposób rozpoczęta, toczyła się lekko i swobodnie. Bressole postanowił zaprosić pana Servais na swoje przyjęcie, ale jakież było szczęście Maryi, gdy po otrzymaniu przyrzeczenia młodego artysty, ojciec zwrócił się do Alberta de Gibray.

Marya zarumieniła się, a jednocześnie radość przejęła jej duszę.

Od samego początku rozmowy myślała ciągle o Albercie, ale nie śmiała pierwsza go zaprosić.

Albert wyglądał tak, jak gdyby ożył; szkarłatny rumieniec zastąpił mu bladość na twarzy.

— Jakże mam panu podziękować — wyjąknął syn sędziego śledczego, zwracając się do Bressóla.

— Najlepszem podziękowaniem będzie nie pominięcie żadnego z wieczorów naszych — odpowiedział Ludwik Bressole.

— O! nieopuszczę żadnego, może być pan tego pewny!

— Jak pan sądzi, czy ojciec paaski, gdybym mu posłał zaproszenie, uczyniłby mi zaszczyt je przyjąć?

— Na to nie mogę panu odpowiedzieć! Ojciec mój jest sędzią śledczym, jak panu wiadomo, i sąd powierza mu bardzo ważne sprawy. Praca pochłania mu cały czas, nawet w nocy bywa zajęty i dla tego nie jest w możności odwiedzić znajomych. (C. d. n.)

Z całego świata.

Dzień 20 Maja br. zapisał się wielkiemi głoskami w dziejach — emancypacyi płci pięknej. W dniu tym, w najwyższym sądzie

w Albany, mimo oporu kolegów należących do płci brzydkiej, panna Kate Stoneman wystąpiła w roli adwokata, zdawszy poprzednio z odznaczeniem wymagane egzamina. Nowy obrońca ma być przystony, dobrego wzrostu i posiadać organ głosowy znakomity, zalety nie szkodzące bynamniej ani płci, ani zawodowi. I owszem, radziłbym wszystkim naśladowczyniom panny Stoneman, żeby się o pierwszą mianowicie kwalifikacją przedewszystkiem postarały! W takim tylko razie mogę im ręczyć za przyzwoita klientelę.

Jeśli w Ameryce otwiera się dla kobiet karjera adwokacka, to w Australii mają przed sobą jeszcze świetniejszą. bo królewską W Nowej Zelandji dawała przedstawienia panna Wart, aktorka, angielka rodem. Czarny król maorów, nazwiskiem Traw-Sais, zakochał się w niej szalenie i oflarował jej rękę swoją składając u jej stóp berło i koronę. Angielca niewiadomo dla czego, nie przypadła do gustu ta ofiara, choć wspaniałomyślny Trawsais obiecał jej wszystkie inne żony pozabijać. Lękając się gwałtowności czarnego konkurenta, uciekła do Sidney, oddając się pod opiekę władzy angielskiej. Nie na wiele jej się to jednak zdało: jednego pięknego dnia zniknęła bez śladu i nikt nie wątpi, że dziś, choć mimowolnie, zasiada na tronie maorskim. Rozmiłowany władca nie pytał się widać o posag, a u maorów śluby odbywają się podobno bez zapowiedzi.

Nowi bracia sijamscy. W Wiedniu znajduje się obecnie para bliźniąt, zrosłych z sobą tak samo, jak słynni niegdyś bracia sijamscy. Są to dwaj chłopcy pochodzenia włoskiego, urodzeni w pobliżu Turynu, liczący lat dziewięć, Jan i Jakób Tocci. Zrośnięcie rozpoczyna się poniżej ramion. Mimo to, posiadają bliźnięta osobne organizmy: inne płuca, serca, ręce i najgłówniejsze organa. Tylko nogi mają wspólne: prawy prawą, lewy lewą Nogi te są tak słabo rozwinięte, że nie mogą utrzymać podwójnego ciała. Każde z bliźniąt, rozporządzające wszystkiemi zmysłami, żyje własnem życiem. Bywa czasami, że się Jakób śmieje, kiedy Jan płacze, że pierwszy śpi, kiedy drugi czuwa. Wspólnie pracują w nich tylko organa trawiące.

Chłopcy lubią się, gawędzą z sobą, bawią się; kłócą się tylko wtedy, gdy jeden z nich chce spać, a drugi pragnie czuwać. Umieją oni pisać i czytać. Profesor Virhow, który ich badał, oświadczył, że mogą dojść późnego wieku. Wiadomo, że bracia sijamscy, dożywszy lat 40-stu, umarli razem.

Nowiny literackie i artystyczne.

Spuścizna autorska po **Bohdanie** Zaleskim ma być wkrótce wydaną. Obejmuje ona dwa utwory większych rozmiarów: „Potrzeba Zbarazka“ i „Złota duma“, oraz niedokończony poemat p. t. „Gopło“.

Powieść Kraszewskiego: „Poeta i Świat“ wyszła świeżo w przekładzie niemieckim.

Nakładem księgarni Paprockiego i S-ki w Warszawie, wyszła z druku praca dwutomowa zasłużonego autora J, K. Gregrowicza p. t. „Wieś Świątniki“ (Wiejskie zarysy).

Z drukarni p, Stanisława Niemiry także w Warszawie, wyszły cztery książeczki: „Skuteczny sposób pozbycia się nałogu przeklinania“, przez O, Prokopa Kapucyna: „Nabożeństwo do Św. Józefa Kalasantego, patrona młodzieży szkolnej, z żywotem tegoż Świętego“; dalej także przez O. Prokopa Kapucyna, pięknie ułożona książeczka p t. „Nabożeństwo do Przenajświętrzego Serca Jezusowego“; wreszcie „Upominek dla dzieci przygotowujących się do pierwszej Komunii“.

Gospodarstwo wiejskie i miejskie.

Pranie czarnych wełnianych sukien. Do jednej całej poprutej sukni czarnej wełnianej wystarczy 1 szklanka amoniaku i 4 szklanki gorącej miękkiej wody. Trzymać płyn ten na ogniu, aby nie stygł i biorąc potrochu na miseczkę, maczać w nim szczotkę, pocierając nią mocno materyał, rozpostarty na desce. Materyał oczyszczony spłukać w czystej zimnej wodzie, lekko wycisnąć, powiesić, aby przeschł i wilgotny jeszcze prasować po lewej stronie.

Piorąc wodą z amoniakiem nie trzeba dodawać mydła, bo amoniak nietylko w zupełności wszystkie brudne i tłustu plamy usuwa, ale i pierwotny kolor przywraca.

Miejsca wyświecone w materjale, co często u kaszmirowych sukien się zdarza, neleży pokryć płótnem lnianem, dobrze zwilżonem i po niem prasować gorącem żelazem, dopóki płótno nie uschnie.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Autorce „Aliny“. Rękopism przed kilku miesiącami odesłaliśmy na Zimorowicza ulicę, ale nie miał go kto odebrać, — obecnie odesłaliśmy do Lubienia *poste restante*.

P. Z. Z. w K. O losach teatru lwowskiego, na razie, nic pewnego nie wiadomo.

PP. Autorom wiosny.: „Do...“, „Gołębica i lwica“ i „Zabawy“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. Lud. w L. Różne są wyścigi — na arenie życia — kobiety, również stają do biegu i nieraz biorą przeszkody.

NADESŁANE.

W Rzeszowie, naprzeciw kościoła farnego, otworzony został wielki magazyn płótna, bielizny męzkiej i damskiej, stołowej, barchanów, bawełny, krawatów, firanek, flaneli, aksamitów, welwetów, sukna na podłogi, pończoch, skarpetek, trykotów, cerat, dywanów — jednem słowem jest to magazyn tak obfity w przeróżne rodzaje towarów w zakres tego handlu wchodzące, że niezawodnie lepszego i obfitszego wyboru nie znajdzie i w mieście stołecznem. Właścicielem tego handlu jest p. Franciszek Tischler, kupiec młody, energiczny fachowy, w doskonałej szkole wyćwiczony — przytem rzetelny i do odrobiny punktualny. Pan Tischler przez długi czas prowadził interes znanej powszechnie firmy Piskosz & Comp., której był wspólnikiem w Tarnopolu. Jako kupiec i obywatel zostawił p. Tischler wspomnienie zacnego, uczynnego i honorowego człowieka.

Otworzony nowo magazyn w Rzeszowie pana Tischlera będzie prawdziwą wygodą dla miasta i okolicy, bo magazyn, co się zowie bogato zaopatrzony, a ceny bardzo przystępne — przytem rzetelności w towarze, ekspedycyi i obsłudze wzorowej.

Polecając gorąco i szczerze handel pana Tischlera względom szanownej publiczności— sadzimy przekonać się, że każdy, kto z nim wejdzie w stosunek, zostanie na zawsze jego odbiorcą i z całem zaufaniem potrzeby swoje w tym magazynie zaspakajać będzie.

A więc szczęść Boże uczciwej, rzetelnej i pożytecznej prycy. (3935—3—1)

Podróżnym, zatrzymującym się w Rzeszowie, polecamy Hotel Krakowski bardzo czysto i wygodnie urządzony, a przytem ceny przystępne. Właściciel tego hotelu p. N. Haar dokłada wszelkich starań, aby goście w jego hotelu byli dobrze obsłużeni, i żeby ich drogo nie kosztowało. (3938—3—1)

Już na tem miejscu pisaliśmy o restauracji na dworcu kolejowym w Nowym Sączu, utrzymywanej przez p. Chrapińskiego. Jest to jedyna dobra restauracya na całej linii kolejowej, a jadący z Tarnowa do Szczawnicy lub Krynicy, z Krakowa do Nowego Sącza sprawiedliwość, że nietylko ceny są nader przystępne, ale i potrawy, oraz wszelkiego rodzaju napitki, jak również herbata i kawa są wyborne, podane czysto, a usługa szybka i rzetelna. Oddając na tem miejscu sprawiedliwość p. Chrapińskiemu, życzymy mu powodzenia w tej uczciwej pracy. (3929—1—1.)

Dla podróżujących pożytecznem będzie dowiedzieć się, że w Przemyślu tuż koło dworca kolejowego, znajduje się Hotel Europejski utrzymywany przez pana Schorra. Jest to istotnie hotel pierwszorzędny, czysto i wygodnie urządzony. Gospodarz, człowiek uprzejmy, gościnny i uczciwy. z drobiazgową akuratnością pilnuje porządku i czystości, o wygody gości dba, jak o swoje. Ceny są bardzo umiarkowane i rzetelne — usługa szybka i uprzejma. Zaleca się wszystkim ten hotel, bo, istotnie, zasługuje na to pod wszelkim względem. — W tymże hotelu jest dobra restauracya prowadzona przez kucharza polaka i żonę jego francuzkę.

(3934—6—1)

Donoszą nam, że pan Stanisław Pion wystąpił ze Spółki w Tarnowie i otworzył sklep w Rzeszowie. (1—1)

Bardzo piękny ogród, połączony z zakładem gastronomicznym, otworzył p. Lubliner za rogatką Łyczakowską. Najładniejsza to i najzdrowsza okolica Lwowa. W ogrodzie znajduje się huśtawka, kręgielnia, wybudowana jest wielka werenda na wypadek deszczu, a w dnie pogodne dobra muzyka przygrywa. Restauracja zaopatrzona jest w doskonałą kuchnię, w której znajdują się nie tylko wykwintne mięsne potrawy i raki, ale także mleczywo doskonałe i potrawy wiejskie, jak kasza, pierogi i t. p. Piwo i inne napitki doskonałe. Pan Lubliner nie szczędził kosztów na urządzenie owego zakładu, a my zwracamy na niego szczególną uwagę, jako na zakład w najzdrowszej okolicy, gdzie można się smacznie posilić i przepędzić przyjemnie kilka godzin. 2—3

Zwracamy uwagę szerszej publiczności, na **farbiarnię pana Karola Bascha** przy ulicy Skarbkowskiej l. 33 we Lwowie się znajdującą. Zakład ten urządzony podług wymagań najświeższego postępu, wywiązuje się z zobowiązań na siebie przyjętych z taką sumiennością, że w niczem nie ustępuje tego rodzaju zagranicznym. Jest to jedyna farbiarnia we Lwowie, która jest w stanie zadowolnić swoich klientów. Widzieliśmy tam najpiękniejsze materje, aksamity, dywany tak farbowane, że nie można ich było od nowych odróżnić. Z całą sumiennością zakład ten polecamy szanownej publiczności — kto chce być zupełnie zadowolnionym, niech się do pana Bascha udaje.

OGŁOSZENIA.

Ces. król.  uprzywil.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

L. 13.576/I. 2099 1—1

Rozdanie

robót budowlanych w stacji Stanisławowie.

W stacji **Stanisławowie** jest do rozdania według cen jednostkowych na wymiar wykonanie następnych budowli uzupełniających: wykonanie dwóch dobudowań do budynku głównego wraz z przedłużeniem peronu, przybudowanie do biur magazynowych, przedłużenie magazynu towarowego i ładowni, rozebranie istniejącej wagi pomostowej i wykonanie fundamentów dla nowej wagi pomostowej i budki wagowej, wybudowanie lampiarni, fundowanie filarów dla kładki żelaznej i wykonanie do niej schodów i przerobienie wozowni wraz z rozebraniem, przebudowaniami i dobudowaniami wynikającemi z powyższych robót budowlanych.

Bliższe warunki wnoszenia ofert, plany ogólne i szczegółowe wraz z dotyczącemi kosztorysami, ogólne warunki robót budowlanych i szczegółowe warunki robót nadtorowych mogą pp. oferenci przeglądnąć w Dyrekcji ruchu we Lwowie. Drukowane egzemplarze można tamże otrzymać za złożeniem kwoty 2 złr.

Odnośne oferty należy wnieść zapieczętowane najdalej do **15. lipca 1886 godziny 12. w południe do protokołu podawczego centralnego Zarządu c. k. uprz. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Wiedniu, I., Elisabethstrasse 9.**

Nadmienia się przytem wyraźnie, że tylko Ci oferenci mogą rachować na uwzględnienie przy rozdaniu robót, którzy mogą udowodnić w sposób niewątpliwy finansową i techniczną możność wykonania przedsiębiorstwa.

Wiedeń w czerwcu 1886 r.

Rada zawiadowcza.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka **z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych** są do nabycia we własnych składach Kraków, Sukiennice nr. 23. Lwów, ul. Halicka nr. 8. Przemyśl, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. Hoffa, piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, hongestja, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odb j nie, niesmak — podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi

Piernik hygieniczny

zalecają najznakomitsi specjaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki...

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekowalescentów Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki celem uchronienia się od cierpień mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specjalistę. wyszła nakładem fabryki pierników **L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie bezpłatnie i franco przesłaną.** (3941—10—1

A. Borówka. Rzeszów.

Skład komisowy wyrobów krajowych.

Płótna białe i szare, bielizna stołowa i kolorowa, ręczniki, chusty do nosa, ścierki, fartuszki, płócienka kolorowe, chodniki, wory, płachty. postronki, liny, sznury, szpagat u dzienice. szle, gurty, siatki itp. wyroby powroźnicze. **Sukna.** koce, kołdry barchany, szale, spodnice, kaftany, kamasze. pończochy i skarpetki. **Kosze** na kwiaty i papier, kufry, kuferec zki ozdobne, wózki d iecinne i. t. d.

Kasetki, talerze, puszki, tytoniérki, cygarniczki, spinki, laski itd. **Kłódki** świątnickie. **Pierniki** jarosławskie.

Wszelkie wyroby z Zakładu Drohowyzkiego — jak: wozki, młynki, grabiarki, pługi, sieczkarnie, zbiorniki, szafliki, wiadróka, skopce, i t. p. wyroby blaszane, obuwie męskie, damskie i dziecinne. bundy, burki, kurtki. mysiiwskie i t. d.

Franciszek Zahradniczek w **Tarnowie** objął po ś. p. Szebeście **fabrykę piecow kaflowych**, i prowadzi takową wzorowo i umiejętnie.

Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo nizkie** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł** i wyżej Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3675—st.—

APTEKA

Szczęsnego Marjana

Traunfellnera

w Dolinie — poleca:

Antimigrin środek jedyny od migreny i bolu głowy 1 złr. **Celestin** środek przeciw piegom i plamom wątrobianym, odszczególniony kilku listami pochwalnymi za niezrównaną i niezawodną skuteczność 1 zł **Roślinne cukierki** piersiowe przeciw astmie, kaszlom i kokluszom, pudełko 25 ct **Puder „Księżnej Miluchnej,** biały; różowy i szamowy. pudełka na, der ozdobne po 1 złr., po 60 i 40 ct. Kto raz poznał wartość mego pudru zarzuca wszelkie zagraniczae podobne preparata. **Atrament** czarny królewski litr 60 ct. w flaszeczkach po 8 ct. Mający w tem przed innymi zaletę i pierwszeństwo, iż jest mocny i czarny, dobrze spływa z piór i nie psuje takowych. **Musztarda** krymska przednia po 60 i 25 ct. **Owocówka**, wyborny likier ze świeżych owoców, litr 1 złr. flaszki po 50 ct. i 1 zł. **Zofiin** przeciw siwiźnie, nie farbuje tylko odmładza włosy. Cena flaszki 80 ct. Za skutek w przeciągu 2 tygodni ręczę **Gliceryna** piękności, flaszka 1 zł. **Papierki** karbolowe i **trociczki** karbolowe jak najtaniej. (3857—st.

Przy obstalunku za 5 zł. franco.

FRANCISZEK TISCHLER

w Rzeszowie przy ulicy Farnej.

poleca:

Główny skład schirtingów wyrobu B SCHROLLA i SYNA.

Sukna i korty na ubrania mezkie. Nowości na suknie damskie.

Skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szirtingów, pik i dymek, kolorowych barchanów, baj i perkali, obić na meble, drelichów, oraz angielskich płócienek, cerat i dywanów. **Własny wyrób męzkiej i damskiej bielizny. Wielki wybór pończoch. skarpetek, kaftaników trykotowych. Wielka ilość** białej i kolorowej flaneli, czarnych kaszmirów, jedwabnych i wełnianych na suknie materyj, sukien na podłogi, kocyków, kołder, kap na łóżka, firanek, barchanów, pledów. chustek, welwetów i aksamitów. **Również skład białej i kolorowej bawełny, nici do szycia, mężkich krawatek, koronek, szlarek i wstawek haftowanych.** Cenniki i próby materyj posyłam na żądanie franko.

Już nadeszły

OBICIA POKOJOWE

i story do okien

do handlu

H. WIERZYCKIEGO

w Tarnowie.

(3939—1—12)



Wyprzedaz maszyn

i

narzędzi rolniczych

po znacznie zniżonych cenach

w fbryce maszyn

F. PIETZSCH

Łyczaków 76.

Na żądanie wysyła cennik odwrotną pocztą.

KAROL BASCH

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 33. we Lwowie.

ma zaszczyt polecić Szan. PT. Publiczności swoje odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urzadzoną

FARBIARNIĘ

(3930 - 1—3) do której sprowadził

aparat najnowszego wynalazku

służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. P. T. Publiczności iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej appretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite mężkie ubrania do czyszczenia i farbowania.

Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowanszych.

Antoni Rozmanit

Kraków

Fabryka parowa

CYKORJI I SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach

pod Krakowem.

KANTOR i skład główny

Kraków.

Obok bramy Floryańskiej

we własnym domu.

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego, własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy, czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych rolach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i gorycznikowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny**, co ztąd pochodzi, iż uprawiana tam od lat wielu wyciągnęła już z ziemi części pożywne, które ch do rozwoju swego potrzebuje.

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcymi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **swojską i tanią**.

Fabryka poleca przedewszyskiem

Cykorję krakowską,
Kawę śrutową francuską,
Cykorję pragską,
Kawę wiejską i
Kawę figową.

Mam nadzieję, że szanowne panie i gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów obcych i poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. (3818—st.—0)

Zygmunt Sternberg

Rynek l. 11 we Lwowie

utrzymuje na składzie wielki zapas **mąki** z młyna **„Bronisława"** w Sokalu, największy zapas **wiktuałów** tylko w celnym gatunku, po cenach umiarkowanych. Codziennie świeże **drożdże**, które odbiera wieczorem z kolei i t. d. Na prowincję przesyłkę za zaliczka franco bez opłaty. **Cenniki także gratis i frauco.**

(3932—3—1)

M. KRUG

w Przemyślu.

obficie zaopatrzony sklep **korzenny** i **delikatesów** wszelkiego rodzaju. **Wina** najrożnorodniejszych gatónków, tak wytrawne, jak i deserowe.—**wódki, likiery -piwo pilzneńskie Pokój do śniadań, kolacyi** i przekąsek z obsługą szybką.

(3942—5-1)

Na sezon letni.

NOWOŚCI, jak

krawatki, rękawiczki, laski, parasole, kołnierze, manszety i wszelkie artykuły mód męskich poleca (3918—3—2)

w ogromnym wyborze

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

2. Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

Szkoła prywatna stolarska

LUDWIKA Br. WATTMANA

W Przemyślu.

wykonuje wszelkie roboty stolarskie **dla budowli,** jak **drzwi okna,** jakoteż **meble, urządzenia pałaców i sprzęty kościelne,** podług rysunków i stosownie do wymogów sztuki i postępu. Krzesła z siedzeniami fornirowanemi od 36 złr. tuzin i wyżej, loco Przemyśl bez opakowania. Urządzenia pokoi bawialnych, sypialnych i jadalni od 150 złr. i wyżej. Drzwi po 9 złr. i wyżej. Okna po 7 złr. i wyżej. Stoliki do kart po 20 złr. i wyżej: w większej ilości po 18 złr i wyżej. Eleganckie stoliki do szycia i salonowe po 40 złr. i wyżej

Zaręcza się doborowy suchy materjał z własnego składu w Przemyślu i za sumienne, wzorowe wykonanie zamówień.

Kilka gotowych urządzeń pokoi sypialnych i jadalnie, można oglądnąć w pracowni w Przemyślu przy ulicy Lwowskiej.

Szczególnie piękne i praktyczne stoły do kart i do szycia oglądać można w handlu SEYFARTHA & DYDYŃSKIEGO we Lwowie przy placu Marjackim

---

GŁÓWNY SKŁAD NAFTY

Plac Marjacki L. 9.



R. DITMAR

we Lwowie

c. k. uprz. Skład fabryczny

poleca

Ogrodowe Lichtarze, Lampy i Latarnie

do ulic i kręgielń

Rysunki na żądanie gratis i franco.

Przesyłki za zaliczką, pocztą lub koleją.

Róg ul. Sykstuskiej L. 1

R. Ditmara niewybuchowy Petrol.

Niżej podpisany, który od lat 15 zajmuje się specjalnie budową studzien wierconych własnego systemu i wynalazku, mając już dotąd kilkaset takich studzien w różnych stronach Galicji funkcjonujących, ma honor żawiadomić W. W. właścicieli dóbr, właścicieli realności i budowniczych, te podejmuje się tak we Lwowie, jak i na prowincji, nowej budowy takich studzien oraz pogłębienia i rekonstrukcji starych, dostarcza wszelkich konstrukcyj pomp i montuje takowe, oraz buduje wielkie studnie z ciosu lub cegły dla stacyj wodnych na kolejach żelaznych i w większych fabrykach przemysłowych, gdzie dużo wody potrzeba, nadto osusza wszelkie bagna tam, gdzie woda nie ma spadku własnym systemem.

Na te wszystkie powyż—wymienione roboty, posiada liczne świadectwa od różnych Instytucyj krajowych i W. W. obywatelstwa, które szan. Publiczności leżą do przejrzenia do dyspozycyj.

Ostrzegam zarazem szan. Publiczność przed naśladowcami i krzykaczami iarmarcznymi, którzy pod tytułem „Ważne wynalazki" ogłaszają się, niemając najmniejszego wyobrażenia o podobnych robotach; jedynie cała nauka ich polega na przekupstwie moich robotników i podpatrywaniu roboty; wprowadzają oni szan. Publiczność wbłąd, robiąc zawód i wyzyskują dobrą wiarę. Gatunek tych ludzi nie przebiera w środkach, aby dojść do celu; tak jak ci „handełesy" niedadzą sie jakąbądź odprawą zbyć mając to za hasło swoje, jak niemieckie przysłowie mówi; wens nicht geht dann gehe ich".

Leopold Dominik.

Lwów, ulica Mickiewicza liczba 20.

Przemyśl, trakt Lwowski.

PARKIETY

i

Posadzki deszczułkowe

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie

Cennik robót stolarskich i parkiet na żądanie franco.

Illustracje parkiet na żądanie za pobraniem 1 zł.

(3888—0—16)

STANISŁAW PION

w Rzeszowie, przy ulicy Pańskiej obok księgarni Wnego Pelara

POLECA SWÓJ

skład towarów galanteryjnych i norymbergskich

Bielizny męzkiej, Skarpetek, Pończoch, Krawatek, Rękawiczek, prag. Obszyć do sukien dla pań, parasolek, parasoli, biżuteryj, perfumeryj, przyborów do robót kobiecych, podróży i strojów dla pań i panów. **Prawdziwe kranc. tutki do papierosów. Na koniec najróżnorodniejsze drobiazgi.** Zamówienia pocztowe wysełam, punktualnie, nie licząc kosztów opakowania

(3937—6—1)

MOZER i SYN

we Lwowie

ulica Krasickich l. 5.

WIELKI SKŁAD

Gotowych Dzwonów,
Sikawek, Pomp,

Odlewów z żelaza,
mosiądzu,
tombaku itp.

LUDWISARNIA

zaszczycona na wystawie krajowej dyplomem honorowym,

przyjmuje zamówienia na

odlewy Dzwonów

do największyck rozmiarów

i wszelkich innych przedmiotów, które wykonywa najsumienniej



WE LWOWIE.

Arnold Werner

we Lwowie, ul. Sobieskiego 3.

utrzymuje na składzie

PIECE KAFLOWE

firmy

L. & C. Hardtmuth

i

fabryki w Glinsku.

(3919. 3—12)

Oryginalne

maszyny do szycia

SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika licnba 2.

Z drukarni „Dzien. Pol." pod zarządem J. Mittiga. Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Franciszek Ksawery Kowaliszyn.

CENA 20 CT. LWÓW. 1886.

DRUGA JEDNODNIÓWKA GOŃCA TYGODNIOWEGO



NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK PRZECIW POLITYCE BISMARCKA.

Miła wiadomość...

Dzielimy się na samym wstępie z szanownymi czytelnikami miłą wiadomością...

Pierwszy nakład »Jednodniówki« skonfiskowany został przez c. k. Prokuratorję Państwa...

Za co?..

Za wiersz wstępny p. t. Gorzej nie będzie! i za Mowę posła Nieznanego na sejmie pruskim, spisaną przez stenografa »Jednodniówki«!..

Zanim sąd wyda wyrok ostateczny o tej konfiskacie — niech nam wolno będzie powiedzieć słów kilka.

Nie chcemy, bynajmniej, usprawiedliwiać tego, co uległo konfiskacie — uczynimy to gdzieindziej — ale przejęci jesteśmy niepomierną dumą, że biedny Iskra, biorący na kredyt buty od Gawlika, płacący nie regularnie za mieszkanie, ubierający się na raty u lwowskich krawców — w piórze posiada tyle siły, iż wstrząsnął posadami cesarstwa niemieckiego i koniec końcem stał się niebezpiecznym dla księcia Bismarcka... Sic itur ad... koza!..

Czy będzie lepiej?

Mówią poważnie różni politycy:
Na horyzoncie zbierają się chmury...
. . . .
Ludzkość się błąka, jak w ciemnej piwnicy,
A garstka tylko pnie się gdzieś do góry
I gwiazd się chwyta, wyciąga ramiona,
A potem spada na ziemię — skrwawiona..
Mogił bez liku i krzyżów bez miary...
Człek przeciw człeku broni się zębami,
W promieniach słońca świat jest zawsze szary,
I chyba Boga niema między nami...
. . . .
Czy genjusz prawdy swe skrzydła roztoczy,
Otuli ludzkość, zwątpiałych pokrzepi?
Czy sprawiedliwość zajrzy ludziom w oczy —
Czy będzie lepiej?..

Iskra.

Basta, panie Iskro — tylko nie prorokuj i nie polityku], bo za to się w kozie siedzi, a

Czy będzie lepiej, czy będzie gorzej
Nie wiemy,
Ale, że wszystko jest co raz drożej
Czujemy...
Wykopią srebro, wykopią złoto
I ładnie,
Świat caluteńki pod ziemię, błoto
Zapadnie...
Zanim tam jednak ludzi popakują—
Niech „Jednodniówki" choć nie skonfiskują...

(*Przypisek Redakcji.*)

Album
lwowskich dziennikarzy i literatów

wydane

na korzyść Towarzystwa aplikantów, praktykantów i rygorozantów literackich.

PZEDMOWA.

»Kochajmy się, jak bracia, a drzyjmy się, jak żydzi« — to jest przewodnią myślą zakonu dziennikarskiego i to jest też celem niniejszego wydawnictwa. Znieśliśmy tu, co kto mógł i czego nawet nie mógł, co umiał i czego nie umiał... Ze zdrowem ziarnem, z plewą, ze słomą, z żółcią, z głupotą nawet pospieszył każdy w szeregi... aby was zabawić, kochana publiczności... Miła bo ty jesteś szanowna publiczności!.. Gdybym cię mógł przycisnąć do swojego łona pewno byś język wywiesiła do pasa — tak bym cię ściskał z miłości, i może udusił... Najlepiej ty się bawisz, gdy się ludzie żrą między sobą, bijesz brawo, gdy błotem obrzucają się ci, którym przeciętny obywatel nie wart wyczyścić podartych butów, śmiejesz się do rozpuku, gdy z pióra spadają grady pocisków, a walą w honor ludzki i w spokój — a już nie można cię utulić od radości, gdy zobaczysz ubrany w sukienkę drukowaną skandal, co taranem wali w moralność rodziny.. Kosztem naszego zdrowia, talentu, pracy, kosztem tego, co jest najdroższe i czasem najświętsze człowiekowi — uczysz się, bawisz, nawet trochę moralniejesz, szanowna publiczności... I dużo też nam dajesz za to, szanowna publiczności?... Wygodne łóżko w szpitalu... Ale mniejsza o śmierć — czy na materacu, czy na twardej pryczy, umierać trzeba... A jak się umrze, to się przyjdziesz pogapić, policzyć wieńce, jeśli są, posłuchać głupich mów — odwrócisz się potem od mogiły i zawołasz: »dawajcie dalej, bo duch nasz jeść chce!«

Masz — że i to Album na pastwę swego ducha — połknij go, śmiej się, a jeśli możesz, naucz się z niego czegoś, szanowna publiczności... *Iskra.*

Zawód dziennikarski jest to obracające się koło, które choć skrzypi, ale się bardzo długo wlecze. Do tego skrzypienia, tak się publiczność przyzwyczai, że gdy go nie stanie, żałuje go, choć za życia już lekceważyła.. *Jan Dobrzański* (pośmiertne).

Doszło tu do mojej wiadomości, że jeden z moich przyjaciół ma zamiar pisać mój życiorys. Bójcie się Boga, nie kompromitujcie mnie po śmierci... Już wolę, żeby najzaciętszy wróg zajął się moją ziemską pielgrzymką... Ogromnie nie lubię łechtania pędzelkiem pod nosem i literackiej lukrecji.
Jan Lam (nadesłane z tamtego świata).

Bankructwo, może też z człowieka zrobić powieściopisarza. Mam tego dowód na sobie... Wprawdzie i na tem można zbankrutować, ale goły rozboju nie boi się.
A. J. O. Rogosz.

Na sprawy ludzkie należy zapatrywać się z takiego stanowiska, na jakie człowiek wdrapać się jest w stanie...
Ludwik Masłowski.

Mówią, że na świecie człowiek jest raz pod wozem, drugi raz na wozie, ja jestem najczęściej... pod płotem i tam mi najlepiej... *Włodzimierz Podgórski.*

Mydło niekoniecznie byłoby potrzebne na świecie, gdyby ludzie mieli czyste sumienia — o tem jestem najmocniej przekonany... *Bolesław Czerwieński.*

Probowałem na świecie sto ezterdziestu siedmiu zawodów — teraz zostałem humorystą. *Edward Webersfeld.*

Można być »wytwornym« fejletonistą i »wytwornym« redaktorem, a swoją drogą nic z siebie nie wytworzyć...
Krechowiecki.

Kruk krukowi oka nie wykole — ale dziennikarz dziennikarzowi wydrze obydwa...
M. D. Chamski.

Jak się niema co jeść, można bardzo łatwo zostać konserwatystą, a nawet organistą.. *Teofil Szumski.*

Zamarło we mnie natchnienie —
Ach!
Czuję coś dziwnego — drżenie —
Krach!
Dwie dziurki w nosie
I... skończyło się!..
Władysław Bełza.

Głupich nie sieją — a jednak się rodzą — święta prawda. *Hilary Jaworowski.*

Piekłem w życiu różne pieczenie, ale zdaje mi się, że przy obecnem »Ognisku« nie upiekę sobie nawet kartofli
Zamorski.

Wolę być ostatnim między literatami, jak pierwszym między djurnistami.
Marceli Turkawski.

Dziennikarstwo jest zakonem — to nie ma gadania, ale zakonem bez żadnej reguły. Ci zaś, którzy się trzymają jakichś reguł — są to wstecznicy, którym możni tego świata raz zamykają gębę na guzik, a drugi raz otwierają... Niezawisłe dziennikarstwo może być tylko pociągnięte do odpowiedzialności przed trybunał opinji publicznej. *Henryk Rewakowicz*

Możeby szanowny pan raczył udzielić adres tego trybunału, bo nikt nie wie, gdzie urzęduje
(Przypisek Redakcji).

Jam śmierci w oczy patrzył z bliska,
Gdym na rozdrożu życia stał...
Dziś moja ręka strzały ciska
Na teatralny wał!..
Schür-Pepłowski.

Prawda, że po wydaniu kilku numerów, upadł mój Tygodnik, ale ja stoję...
Stanisław Woynarowski.

Od czasu, gdy zostałem współwłaścicielem »Dziennika Polskiego«, zdaje mi się, że podróżuję balonem... I zdaje mi się również, że abym mógł się oprzeć o ziemię, trzeba będzie wziąść więcej balastu...
Ostaszewski — Barański.

Wodą się chrzcić, wodą się myć — ale nigdy pić. *Włodzimierz Stebelski.*

Jeśli jeszcze przetrzymam ze trzech właścicieli »Gazety Narodowej«, to z pewnością zasłużę sobie na koronę męczeńską.
Platon Kostecki.

Humor jest to letnia woda, która nikogo nie ogrzeje, nikogo nie oziębi i pragnienia nikomu nie ugasi...
Liberat Zajączkowski.

Gdybym nie był literatem, chciałbym być malarzem — i to jest powód, dlaczego się znam na malarstwie i piszę o niem krytyki. *Bolesław Spausta.*

Spokojny jestem o to, abym kiedykolwiek mógł zmienić swoje przekonania, bo nie mam żadnego. Dziennikarz powinien mieć węch i to mu wystarczy na całe życie...
Roman Poliński.

Reporter nie jest właściwie literatem — ale jest jego stryjecznym bratem...— Udało mi się — słowo daje!.. *Milski.*

Gdyby można módz, to, czego się chce — tobym niezawodnie napisał nie złą komedję. *Władysław Dunin.*

Założyłem »Djabła« w Krakowie, a teraz we Lwowie biorą mnie wszyscy djabli ze złości, że zaledwie mogę założyć... noga na nogę. *Arkadjusz Kleczewski.*

Jako prezes lwowskiego Koła literackiego przekonałem się, że tak, jak w Anglji można robić masło, które właściwie nie jest masłem, tak w naszych stosunkach, może istnieć instytucja literacka, z niezmiernie małą podpuszczką literacką — coś nakształt soku malinowego w aptece, gdzie wszystko jest, oprócz maliny.
Rutowski.

Są chwile, że talent tak gwałtownie rozpiera całem jestestwem, iż można pęknąć... *Mieczysław Schmitt.*

Marzeniem mojem było zostać Berangerem polskim — ale gdy to się nie udało, zostałem tymczasem ekspedytorem »Niedzieli«. *Rodoć.*

Moje życie literackie ciche, jak stojąca woda w słoju — nic nie pragnę tylko złotych rybek do tego słoju...
Władysław Zawadzki.

Życie jest tak ciężkie, że nietylko będę redagował »Niedzielę«, choć nigdy pisarzem ludowym nie byłem — ale nawet przyjmę redaktorstwo tygodnika położniczego. To trudno — żyć trzeba!
Albert Wilczyński.

Ludzkości! za ten los, który mi zgotowałaś, rzuciłbym ci w twarz piorunem! Ponieważ jednak w tej chwili nie grzmi, pójdę na piwo... *Lubin Ilasiewicz.*

Nejeden jest w dziennikarstwie, tak potrzebny, jak pies w kręgielni...
Frühling.

Jan Lam

z tamtego świata, nadesłał nam pismo następujące:

— Za życia dawałem sobie zawsze radę z moimi nieprzyjaciołmi politycznymi i niepolitycznymi i nie wiele od nich złego doznałem — sądziłem, że po śmierci zemszczą się nademną — tymczasem, zanim ległem w cichej mogile, znęcali się nad moją osobą przyjaciele moi... Mowy nad moim grobem wygłoszone, mogłyby mnie przyprowadzić do rozpaczy, gdyby w trumnie rozpaczać było można... Mądre zdanie: »Panie Boże, broń mnie od moich przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi sam sobie dam radę« — sprawdziło się wymownie nad moją trumną... W każdym razie, że to się wszystko działo w dobrej wierze, czuję się w obowiązku z poza grobu podziękować koledze Rewakowiczowi za łaskawe »spłukanie« ze mnie »win« z powodu mego »trzyletniego martyrjum«, jak się szanowny kolega w swojem zacinającem się krasomówstwie raczył wyrazić... Pomyślałem też sobie przy tej sposobności, ile lat, ty, szanowny kolego, będziesz potrzebował jęczyć na łożu boleści, abyś mógł »spłukać« swoje doczesne winy... Dziękuję ci, że patrząc z bezprzykładną bystrością w mój żywot, rozwiązałeś »zagadkę«, iż jestem «tylko człowiekiem«, i poparłeś to łacińską maksymą z jednym tylko błędem gramatycznym... Żałuję, bardzo żałuję, że byłem »tylko człowiekiem», ale żałuję jeszcze bardziej tego, że się z tobą porozumieć już nie mogę w kwestji, czem człowiek na świecie być powinien, aby nie być »tylko człowiekiem«... Modlitwa twoja, kochany Henryku, do »Wszechmogącego i Marji Najświętszej«, którą wygłosiłeś nad moją mogiłą, wzruszyła mnie umarłego — jednak słyszałem, jak jeden z aniołów, którzy pilnowali mojej duszy, gdyś z zapałem tę modlitwę wygłaszał, rzekł półgłosem: »nie zdurysz aptekara«... Henryczku — tobie tu nie wierzą — a jeśli ci mam prawdę powiedzieć, nie miejsce dla ciebie do przemawiania nad otwartą mogiłą »tylko człowieka«, choćby takiego, jak ja, który potrzebował »trzyletniego martyjum, aby »spłukać winy swoje« — kołtuńska twoja dykcja powołuje cię tam, gdzie się piwo leje i suche kiełbasy trzeszczą... Tam apostołuj Henryczku — umarłym daj pokój!..

Dziękuję koledze Lubinowi Ilasiewiczowi, że na mojej mogile wykonał przysięgę poprawy — żałuję tylko, że dopiero moja śmierć dała mu pobudkę do tego — bądź, co bądź, lepiej późno, jak nigdy... Dobry to chłopak ten Ilasiewicz, a nawet w ostatnich czasach wyprzystojniał, ale nie chciałbym drugi raz umierać, choćby dlatego, żeby kochany Lubin, nie mordował mnie swoimi górnolotnymi frazesami, bo ja za życia ich nie cierpiałem, a po śmierci tem bardziej... Dziękuję niejakiemu panu Jaworowskiemu, czy coś podobnego, który ostatni przemawiał. Co ten człowiek chciał odemnie — dali Bóg nie wiem — pocieszam się jednak tem, że on sam nie wie, a ponieważ niewiadomość grzechu nie czyni, więc niech mu tam Bóg wybaczy tę jego tromtadrację językową, od której literaci mogą dostać cholery i z tego powodu takie publiczne występy, policyjnie wzbronione być powinny. — Pan Jaworowski, djurnista, czy kancelista Towarzystwa Zaliczkowego powiedział, że składa »ten laur« w imieniu lwowskiego koła literackiego. Najprzód, nie jestem członkiem tego koła, więc nie mam pretensji do jego »laurów«, a już od »laurów« z ręki p. Jaworowskiego, muszę się stanowczo zastrzedz, choćby z tej przyczyny, że... w cielęta nie orzą — zresztą, ja za życia nigdy cielęciny nie lubiłem — po cóż mnie nią karmić po śmierci.?

Nareszczie, dziękuję Lutni, że chciała, ale jednak nie śpiewała na moim pogrzebie... Dobrze zrobiła, bo mogłaby łatwo zaśpiewać »Tadeusza« — a ja go sam tyle się naśpiewałem za życia...
Jan Lam.

Kwestja niepopularna.

Dużo się pisze, mówi i gada o przemyśle i handlu krajowym. Niektórzy publicyści nawet łzy ronią z tej przyczyny, a wielu statystów wymyślają najróżnorodniejszego gatunku ankiety, komisje i komitety, aby ratować ów przemysł krajowy, który skrył się gdzieś pod ziemię i, ani rusz go wydostać nie można... Ludziska się napłaczą, nagadają, najęczą, a swoją drogą, z przeproszeniem, marny guzik do spodni, musi nam zrobić niemiec, albo francuz, bo my nawet w kawałku ołowiu czterech dziurek wykręcić nie potrafimy... I doprawdy, chociaż polski szewc jest sławny — cały świat buty nam tylko szyje...

Czy będzie lepiej?..

Pan Iskra we wstępnym wierszu do „Jednodniówki“ powiada, że „będzie lepiej“ — ja, co prawda wierszy nie pisze, a jeśli mam powiedzieć szczerą prawdę, to ich nawet nie lubię czytać, bo te łzawienie się, mruganie do gwiazd i kokietowanie z księżycem ludzi w podartych butach, wydaje mi się, co najmniej, komiczne... Ja nawet żab skrzeczących nie lubię i wolałbym to błoto, w którem siedzą wywieźć gdzieś na piaski, żeby chłop nie jadł chleba z owsa, a dzieci jego nie puchły z głodu... Więc, czy będzie lepiej — mówiąc prozą i myśląc prozą — nie wiem, ale, że z tego, co robimy nie tak znowu bardzo zanosi się na lepsze, to już chyba i ci, co wiersze piszą, przyznają, że mam słuszność...

W ostatnich czasach nie można było wypić szklanki piwa, żeby nie usłyszeć rozprawy o przemyśle krajowym... Piło się i gadało, jak to zwykle bywa w naszej kochanej Polsce... Czy z gadania, czy z czego innego, dość, że w sferach wyższych i to, nie w kij dmuchał, autonomicznych, postanowiono zakładać bazary z wyrobami krajowymi. I zdawało się temu, owemu i tamtemu, że się chwyciło Pana Boga za nogi — a tymczasem, Boże odpuść, zrobiło się głupstwo... Że się robi to i owo w kraju — bardzo pięknie — ale po co na to osobne bazary?.. Prowadzić osobną administrację tych bazarów, rzecz kosztowna i ryzykowna... Na to nie potrzeba być głębokim finansistą, aby o tem wiedzieć.. Czyż nie lepiej, nie praktyczniej było, wyroby krajowe powierzyć w komis do sprzedaży kupcom polskim w różnych kątach kraju prowadzącym handle?.. Dać takim kupcom dobry procent, to jeszcze będzie taniej kosztowało, aniżeli osobne bazary, na czele których stają ludzie, uczciwi, zresztą, ale nie kupcy, tylko — urzędnicy... Kupiec ma wyrobione stosunki, fachowe uzdolnienie, praktyczność zawodu — i jeżeli ma tylko dobry rabat, a towar jest nie zły, to z pewnością sprzeda więcej, aniżeli, nawet na dużą skalę założony specjalny bazar wyrobów krajowych...

Możemy się skarżyć na różne niedostatki, ale na brak zdolnych i rzetelnych kupców polskich skarżyć nam się nie wolno — dziwić się nawet należy, skąd w takich ciasnych ekonomicznych i handlowych stosunkach, wyrobił się u nas na prowincji wcale poważny zastęp kupców polskich, którzy z chlubą prowadzą swoje interesa, rosną w pierze pewnej, względnej zamożności, i z uczciwością, rzetelnością i honorem obywatelskim, nigdy nie są w kolizji... Trzeba znać stosunki prowincjonalne naszej Galilei, jak my znamy, aby odczuć krzywdę, jaką wyrządzono kupiectwu krajowemu tem, że zakładają osobne bazary krajowe, zamiast te wyroby powierzać do sprzedaży różnym kupcom w rozmaitych punktach kraju prowadzącym swoje handle... Proszę państwa, jużci my, ani francuzów, ani niemców, ani anglików uczyć nie będziemy — a oni takich narodowych bazarów nie zakładają i nigdy nie zakładali — dlaczego, bo to niema sensu... Po co robić nowe rynki sprzedaży, kiedy te, które istnieją, nietylko, że są dostateczne, ale są lepsze i praktyczniejsze.

Możeby kto wyrwał się z zarzutem, że na prowincji, nie posiadamy takich firm, któreby dawały rękojmję powierzania im do sprzedaży tych wyrobów krajowych. Jest to fałsz. Daj Boże, abyśmy w innych gałęziach przemysłu tyle mieli rękojmi. Chwalić przyzna-



TAKI SOBIE OBRAZEK GALICYJSKO-LODOMERYJSKO-KRAKOWSKI.

W Buduarze.



— Czyjej fotografji tak się przypatrujesz?..

— Narzeczonego...

— I cóż?..

— Wiesz, podobny do nieboszczyka męża...

— Czy to źle, czy dobrze?..

— Może znów będę wdową...

Na wszystko jest sposób.



— Już ja więcej z tobą handlować nie będę..

— Czemu?..

— Jesteście pijawkami — nie kochacie ziemi z której żyjecie — umęczyliście Chrystusa...

— Proszę wielmożnego pana — ja głupi żyd, nie znam się na polityce — ale to wiem, że gdyby Chrystus zrobił od wyroku na śmierć, zażalenie nieważności, to byłby żył do dnia dzisiejszego....

jemy się, z trudnością nam przychodzi, ale kupiectwo młodszego pokolenia, które się rozsiadło po różnych kątach Galicji przynosi po prostu, chlubę krajowi — są to ludzie pracowici, fachowi i wszyscy, z małym wyjątkiem, są na drodze do zdobycia uczciwej zamożności.

O starszych firmach prowincjonalnych nie mówimy, bo te są, albo ustalone, albo dogorywają, gdyż się przeżyły własnem niedbalstwem — ale młodszych firm uczciwych, pracowitych, zapobiegliwych i zamożnych, jest cały legjon... Tacy: Janowski i Strzyżowski w Przemyślu, Krasicki, Krempa i Czyński w Jarosławiu, Tischler, Borówka, Pion i Zacharski w Rzeszowie, Wagner i Stachiewicz w Stanisławowie, Bukietyński w Samborze, Wierzycki i Scharf w Tarnowie, Bulsiewicz i Bauman w Bochni. Piskorz, Stachiewicz, Sochaniewicz, Merl, Dąbrowski, Skowroński w Tarnopolu itd. — są to wszystko firmy kupieckie, które w ciasnych, nad wyraz ciasnych, warunkach ekonomicznych, prowadząc skomplikowaną, drobiazgową sprzedaż najróżnorodniejszych przedmiotów, zdobyły sobie granitową podstawę i przynoszą do skarbca przemysłu narodowego swoją pracę, rzetelność i majątek.

Będziemy o tem później w „Iskrze“ obszerniej mówili — tymczasem - powiemy jeszcze to, że u nas, za wiele kładą na barki biednego patrjotyzmu.. Każą mu się bić, pić, modlić, śpiewać, a w dodatku teraz kazali się patrjotyzmowi zająć p r z e m y s ł e m k r a j o w y m... A to panie, patrjotyzm święta i piękna rzecz, ale przemysł od niego nie utyje.. Dawaj dobre i tanio — to zagranica pójdzie w kąt, ale, jak to samo można kupić u niemców za 1 złr., co krajowe kosztuje 1 zł. 50 ct., to ludziska śpiewać będą „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ — ale do niemca pójdą kupić, bo taniej... Bazary z wyrobami krajowymi liczą głównie na patrjotyzm — to źle... I to jeszcze gorzej, że taka sprzedaż centralizuje się w dwóch, lub trzech miejscach kraju — więc chyba umyślnie trzeba będzie jeździć do Krakowa, lub Lwowa, aby kupić spinki z Rymanowa, albo jakie ramki z Zakopanego... Tymczasem, żeby te towary rozpłynęły się po odpowiednich sklepach po całym kraju, z d o b r y m r a b a t e m dla kupców — to by niezawodnie był pomyślny rezultat

Zjadliwy.

KONKURS.

K o ł o l i t e r a c k i e we Lwowie zważywszy, że w ostatnich czasach występujący mówcy w imieniu K o ł a na pogrzebach literatów, zamiast poważnych wzruszeń, usposobiali publiczność do niestosownej wesołości i występom swoim nadawali charakter operetkowy — ogłasza niniejszem k o n k u r s na stałą posadę j e n e r a l n e g o m ó w c y p o g r z e b o w e g o. Wynagrodzenie stałe — podczas cholery osobne gratyfikacje. Bliższe warunki przejrzeć można w lokalu K o ł a. Jąkać się można, byleby sens był w tem, co się mówi.

Z różnych beczek.

Pan A J. O. Rogosz »Na dziejowym przełomie« w »Dzienniku Polskim«, chcąc wyścignąć, — a przynajmniej zrównać się z Sienkiewiczem, tak nieszczęśliwie spadł z konia literackiego, że musi się poddać ope-

racji wycięcia fałszywej żyły historycznego powieściopisarza, która, Bóg tylko jeden wie, zkąd się wzięła u pana Rogosza...

»Kurjer Lwowski« miał zamiar wychodzić dwa razy na dzień, ale obliczywszy wszzystkie pisma, które prenumeruje i, które odbiera w zamian, wyrachował, że na dwa nakłady dziennie nie starczy mu przedruków z pism warszawskich — zaś p Rewakowicz przy całym swoim ferworze wściekłego radykalisty, nie jest w stanie tyle nawymyślać ludziom przez dzień, aby łącznie z przedrukami zapełnić dwa Kurjery na dzień.

Pan Ihnatowicz wynalazł nowy kosmetyk i nazwał go puszkiem niewinności, który najstarsze i zwiędłe panny przemienia w niewinniątka o brzoskwiniowej świeżości... Ktoby się jednak dotknął, lub powąchał taką brzoskwinię to... dostanie kataru...

W »Kurjerze Lwowskim« zaniechane zostały dyspozycje objadowe głównie z tej przyczyny, że kilkunastu prenumeratorów trzymając się takowych, śmiertelnie zachorowało. Pociągnięta do odpowiedzialności redakcja, tłómaczyła się tem, że dyspozycje objadowe obliczone były na demokratyczne żołądki. Redakcja »Kurjera Lwowskiego« wynagradzając prenumeratorów swoich, zamiast dyspozycyj objadowych, w sezonie zimowym, zaprowadza u siebie lekcje tańców. Tańców salonowych i gracji udzielać będzie p. Bolesław Czerwieński we fraku i w czystej bieliźnie, p. Rewakowicz uczyć będzie tańców narodowych, przyczem będzie miał wykłady praktyczne o kroku poważnym; p. Bolesław Spausta w kostiumie z czasów Ludwika XVI, uczyć będzie salonowych tańców francuzkich, przyczem na każdej lekcji odtańczy menueta z ciocią narodową; p. Fryling, który obecnie nie należy do redakcji, ze względu na prenumeratorów mojżeszowego wyznania, podjął się w końcu każdej lekcji przy harfie śpiewać majufes i wykonać żydowskie tańce weselne. Bliższe szczegoły ogłoszone będą w październiku.

Niech żyje popieranie krajowego przemysłu!

Panowie stojący na czele kółek rolniczych, narzędzia rolnicze i maszyny do użytku kółek kupują u firm zagranicznych, a tymczasem rozsiane po prowincji mniejsze fabryki nasze, mrą z głodu...

Daleko zajedziemy na takich kółkach...

Czy też pan marszałek Zyblikiewicz wie o tem?...

Wśród ogólnej stagnacji i skarg na biedę — najlepsze powodzenie mają we Lwowie... przedsiębiorstwa pogrzebowe... Jest ich też już tyle, że można być spokojnym, iż rąk do grzebania bliźnich swoich nie zabraknie... Wprawdzie przy tych chrześcijańskich przysługach, zachodzą nie rzadko sceny chwytania się za łeb przy trupie, wprawdzie, zdarza się i to, że w zakrótką trumnę, gwałtem pakują nieboszczyka na tamten świat aż nogi trzeszczą, a bywa, że nieboszczyk boso wędruje, bo przedsiębiorca pogrzebowy buty mu zdjąć musi, gdyż trumna okazała się »kapinkę« za krótką — ale jednak transport ze Lwowa na tamten świat odbywa się regularnie, a nawet okazalej i przyjemniej dla oka, jak to np. dzieje się z pogrzebami w Warszawie.

I po cóż cały ten wstęp pogrzebowy? Właśnie dowiadujemy się, że p. Dubanowicz, lekarz tutejszy i przedsiebiorca zakładu pogrzebowego, któremu niedawno sąsiedzi i współzawodnicy pogrzebowi pp. Geschöpfy chcieli darmo sprawić pogrzeb, a od którego się p. Dubanowicz wywinął przypomocy policji i sądu — otóż, ten pan Dubanowicz stara się o pozwolenie na otworzenie apteki, a jednocześnie postanowił wstąpić do seminarjum i zostać księdzem — pragnie on tym sposobem w osobie swojej, połączyć lekarza, aptekarza, przedsiębiorcę pogrzebowego i księdza, aby schodzący z tego świata niepotrzebował się udawać do kilku osób, tylko do jednej... O dalszych losach tego pomysłowego projektu, zawiadomimy później...

Pan Underka, który tylokrotnie ścigany był przez sądy za to, że wieprzom pozwalał spokojnie umierać i po skonstatowanej śmierci unieśmiertelniał ich w przeróżnego rodzaju kiełbasach — po długich doświadczeniach, wynalazł bulion z wieprzy zeszłych z tego świata naturalną śmiercią... Bulion ten nazywać się będzie bulionem ubogich, a pan Underka, stara się oprócz zwykłego patentu na wynalazek, o założenie towarzystwa opieki nad chorymi wieprzami...

Z konkursu banku szmacianego został się... guzik i pętelka do rozdziału pomiędzy akcjonarjuszów i wierzycieli...

»Gazeta Narodowa« po sprzedaniu jej przez ś. p. Jana Dobrzańskiego, będzie wkrótce obchodzić jubileusz dwudziestegopiątego właściciela z rzędu...

Pomiędzy innemi, o teatr lwowski ubiega się także spółka: Aron Philip, Lejba Połtorak i Ch. Rohatyn. Pan Gall zaniepokoił się bardzo konkurencją tej firmy...

Pan Jacenty.

Cierpiał nad tem pan Jacenty,
Człek przezorny i stateczny,
Że nasz żywot nie jest wieczny.
A do tego ciężki wielce...
Miodek spijał po kropelce
I myśląco kiwał głową —
Ot, było źle to i owo...
I złorzeczył, na co Ewa
Słodkie jabłko wzięła z drzewa...
Gdyby nie to — panie, tego
Człek by teraz siedział w raju
I według starego zwyczaju
Odzienie by nosił z figi,
Jadłby za darmo ostrygi.
I od rana aż do rana
Stare wino piłby z dzbana,
Z lulki ciągnąc wonny dymek
Spoglądałby na kominek
I patrzeliby z nim razem
Dwaj sąsiedzi: Piotr z Protazem.

Polityki ciasne węzły,
Co dzisiaj w głowach uwięzły,
Dyplomacji ciemne karty,
Co przewraca świat uparty
Nie byłyby wątkiem myśli,
Bo nie na to ludzie przyśli,
Aby patrzeć w armat paszcze —
Bóg zamiary miał łaskawsze.
Ludzie, bestje, jak owieczki
Mieli żywot wieść bez sprzeczki,
Na przestrzeni wielkiej łąki
Stada hyen i tygrysów —
Pełno chleba, pełno mąki,
A pod cieniami cyprysów
Jacenty, rzecz oczywista
Z sąsiadami grałby w wista.
Niebotycznej palmy głowa
Śpiewne chóry w liściach chowa
Z rozhoworów ptasiej rzeszy
Serce rośnie, Bóg się cieszy....

Lekkim wiatrem kołysana
W oliwnego drzewa woni,
Myśl spokojnie zadumana
W lazur nieba wzrokiem goni.
W przezroczystej wód topieli
Odbija się niepochwytna
Wodnej lilji kielich bieli
Jak niewinna i tak szczytna. —
Rozsypane szczodrą ręką
W grę kolorów strojne kwiaty,
Zdobią ziemię tkanką miękką
Oblekają w wonne szaty.
Zapatrzony kwiat w niebiosy,
Nie pozbywa się kielicha
W srebrnych kroplach rajskiej rosy
Wiecznie kwitnie... nie usycha.
Takie obrazy ponętne
Rajskich uciech i rozkoszy
Jacentemu — Ewa płoszy.
Na dnie duszy troska siedzi,
Głowa myślami się biedzi.
Co Wielkanoc ksiądz docina,
Że za wiele pije wina;
I że przyszłość wiekuista
Nie pozwala grywać w wista,
A w dodatku wszystkich złości
Podagra dokucza w kości.

Na Jacusia szachownicy wszystkie pionki
Stawia zwykle zgrabna rączka cnej małżonki,
Jacuś wzdycha z głębi duszy, że niewiasta
Zatraciła świat.... i basta...

Bolesław Schoen-Wolski.

Telegramy „Jednodniówki".

Kraków. Pan Gall i Sarnecki puścili się piechotą do Lwowa, aby dowieść, że potrafją poświęcić się dla dobra sztuki... W sferach decydujących zrobiło to dobre wrażenie i z pewnością dostaną teatr lwowski, jeśli.... kto inny niedostanie...

Jarosław. Piernik hygieniczny Czyńskiego, tak dobrze poprawił zdrowotne stosunki miasta, że jeden aptekarz chce zwinąć aptekę i wynieść się gdzieindziej.

Brody. Z powodu za nadto częstych wyborów na burmistrza, rada gminna ustanowiła dziedziczne burmistrzowanie w Brodach. Tylko syn pierworodny może być następcą burmistrza, lub najbliższy krewny z linji męskiej.

Drohobycz. Rada miejska uchwaliła, aby sposobem próby na lat pięć zrobić inżynierem miejskim pana Soleckiego redaktora „Gazety Naddniestrzańskiej" — a jak przez te pięć lat nie zrobi porządku w mieście, to go powiesić. Pan Solecki podobno zdecydowany jest przyjąć tę propozycję, żwłaszcza, że do męczeństwa ma szczególną predylekcję...

Rzeszów. Pomimo istnienia Kółka literacko-artystycznego i trzech, czy czterech pism perjodycznych — ruch umysłowy jest tutaj tego rodzaju, że księgarnie postanowiły, obok innych artykułów, sprzedawać także i naftę.

Tarnów. Tutejszy księgarz Raschke wniósł do rady miejskiej podanie, aby dla poprawienia interesów wolno mu było w księgarni sprzedawać wódkę na kieliszki, piwo na szklanki i kiełbasę na widelcu...

Tarnopol. Jedną księgarnię Królikowskiego już djabli wzięli, a raczej wziął ją żyd — druga patrzy jednym okiem na tamten

świat — więc powstał projekt założenia trzeciej. Popowicz tutejszy kupiec winny, chce znowu założyć sklep korzenny i ma nadzieję, że znowu znajdzie jakiego skowronka, którego zostawi w klatce. Fryzjer tutejszy, Kostynowicz, który niezawodnie byłby czemś innem, gdyby nie został fryzjerem, wymalował obraz przedstawiający widok Tarnopola — obraz ten przewrócony do góry nogami przedstawia trzęsienie ziemi w Lizbonie. Kostynowicz jest, bezwątpienia, najlepszym malarzem między fryzjerami tarnopolskimi i najlepszym fryzjerem między malarzami na całym Podolu. — Noszą się tutaj z projektem założenia pisma perjodycznego — jest już wszystko, a brak tylko redaktora, wydawcy i... pieniędzy.

Przemyśl. Tutejsze towarzystwo amatorskie dramatyczne postanowiło wystawić Teodorę i rozpisało konkurs na rolę Justynjana i Teodory — ubiegać się mogą tylko przemyślanie i przemyślanki.

Tajna korespondencja.

On do niej.

Najdroższa! Dowiedziałem się w tej chwili, że mąż Twój wyjeżdża dzisiaj. Korzystajmy z tych krótkich chwil szczęścia. Dziś o 4 będę u Ciebie. Do miłego widzenia!..

Ona do niego.

O 4tej nie mogę. Mam rekolekcje w kościele O.O. Jezuitów, które potrwają ze dwie godzin, a nie chciałabym ich opuścić, żeby nie mieć wyrzutów sumienia. Będę więc dopiero po 6tej w domu i oczekuję Cię w tym czasie z upragnieniem. Do miłego widzenia!.

Mąż do niego.

Oba listy czytałem i dziś nie wyjeżdżam jeszcze. Przybądź o 4tej — i ja z upragnieniem oczekiwać cię będę.

Ona w kościele, a ty u mnie mieć będziesz rekolekcje. Niechcąc mieć wyrzutów sumienia, tak samo, jak Twoja najdroższa, trwać one będą tylko jeden kwadransik. Potem ochłoniesz i będziesz mógł po tych krótkich chwilach szczęścia zabrać ją sobie punkt o godzinie 6tej; już wszystko, co jest jej własnością spakowane. Do miłego widzenia!

NADESŁANE.

Na świecie jest teraz ogromnie gorżko, a dla nas polaków podobno najbardziej gorżko; pożyteczną więc będzie wiadomość, gdzie się znajduje najtańsze źródło osładzania sobie życia; otóż pp Nathan Baumam Synowie którzy posiadają sklep korzenny na ulicy Ruskiej L. 18. sprzedają cukier najtaniej jak w wielu miejscach.

OGŁOSZENIA.

Największy

MAGAZYN BRONI

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie,

Filja w Tarnopolu

poleca na

Sezon polowań:

Własny wyrób *Łusek nabojowych* niezawodnych w najlepszym gatunku, dających się kilka razy rekonstrować.
100 szt. syst. Lancastra kal. 16 od 1.50
100 „ „ Lefaucheux „ 16 od 1.20
Łuski nabojowe systemu Teschnera i Dreysego,
„ „ angielskie wyrobu Kynocha, systemu Lefaucheux i Linka.
„ „ angielskie wyrobu Eley Brothers w Londynie.
Najnowsze *Tutki nabojowe* patentowane niezawodnie z ulepszonym zapałem „błyskawicznym,“ (Centralfeuer Blitz-Brandt-Patronen) dające się 8 do 10 razy rekonstrować.
100 sztuk kal. 16 3.50 — 100 sztuk kal 12 4 złr.
Proch najlepszy, austrjacki, szwajcarski i angielski.
Śrut twardy, patentowany (Hartschrot) we wszystkich numerach.
Kule zwykłe, eksplodujące, rotacyjne, składane z 5ciu części i t. p.
Lotki patentowane, wiązane drutem, używane do dzików, sarn i wilków z najlepszym rezultatem.
Przybitki angielskie filcowe, tłuszczone, *kartoniki* na proch i śrót, przybitki tekturowe elastyczne, *koncentratory, treibspiegle* i t. d.
Jedyny skład komisowy na całą Galicję Lankastrówek „Diana“ wyrobu Henri Piepere w Liege (Belgia).
po cenach ściśle fabrycznych z doliczeniem cła i transportu.
Strzelby trójlufowe „Drilling“ systemu Kanc stra z najnowszym przyrządem umieszczonym na prawym kurku, który uderza o patron w trzeciej lufie, jak najdokładniej wykonane i uregulowane, niezawodne, od 120 do 200 złr.
Oryginalne amerykańskie Sztućce repetjery 16 strzałowe, systemu Colta, z fabryki *Winchester Repeating Arms & Comp.*
Jestto istne cacko myśliwskie, dające się zastosować do wszystkich sposobów polowania, szczególnie do wychodnego (Pürsch,) które uznane zostało przez ludzi fachowych za najlepsze, a z których sławny Carver król strzelców podziwiające zdobył rezultaty.

Długość całego sztućca wynosi 100 ctm., waga z nabojami 265 dekagr., pod względem wykończenia i precyzji strzału niepozostawia nic do życzenia. Cena od 80 do 90 złr.

Bogato illustrowany cennik, oraz wzory łusek nabojowych wysełam na żądanie gratis i franco.

SZNAPIK

w Rynku l. 22 we Lwowie

poleca swój magazyn konfekcyj damskich, ubiorów do kapeluszy, materyj jedwabnych, lnianych i t. p. po miernej cenie. Zamówienia uskuteczia szybko i sumiennie.

Płyn niezrównany do zapuszczania podłóg kopalowo-kauczukowy z nadzwyczajnym połyskiem i trwałością l. K. 1 złr. 80 ct.,

jako też wszystkie

towary należące do handlu kolonialnego w najlepszych gatunkach

poleca:

Gustaw Schram

Lwów, Halicka 22.

UWIADOMIENIE.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielane mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11. **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy wybór tak **krajowych**, jak i **zagranicznych materyi jedwabnych i wełnianych.** Także niemniej zobowiązuję się, jak dotąd, tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia, jak najdoskonalej podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatem uniżenie

z wysokim szacunkiem

S. Rozengarten

we Lwowie, Rynek l. 11.

Towarzystwo Spożywcze

we Lwowie,

przy placu Dominikańskim l. 1.

i filji przy ulicy Zimorowicza

utrzymuje w magazynach i składach dla P. T. Członków

Towary kolonialne i spożywcze, jako to: masło dworskie, wędliny litewskie, drób i zwierzyne, łoninę, smalec, mąkę, wina austrjackie, węgierskie i francuskie, rum, koniak, wódki krajowe i zagraniczne, oraz wszystkie artykuły do handlu kolonialnego należące.

Drzewo opałowe bukowe, brzozowe, grabowe, sosnowe. **Węgiel kamianny, Pieczywo z własnej piekarni** wszelkiego rodzaju, — sprzedaż w 12 sklepach, wedle cenników w tychże sklepikach pomieszczonych, **Sól kamienna z Wieliczki,** kuchenna mielona, i bydlęca mielona, lub w bryłach; **Mięso własnego wyrobu** w jatce przy placu Halickim; **Mleko, śmietankę i śmietanę** z okolicznych dworów, w mleczarniach przy placu Dominikańskim i ulicy Grodeckiej l 72.

Ceny wszystkich pomienionych artykułów znacznie niższe od cen targowych w mieście.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich, bardzo delikatne, tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr.

Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

Marcin Müller

we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

NABIAŁ

wszelkiego rodzaju, w najlepszej jakości z folwarków Niesłuchowskiego i Żelechowskiego, dóbr hr. Tadesza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego, dóbr JE hr. Alfreda Potockiego, poleca

„Mleczarnia Halicka“.

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. Przez cały dzień od godziny 6 rano do 10 wieczór podawany na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego“ oraz w „Gońcu“.

W Instytucie naukowym wojskowym

we Lwowie

Pałac Skrzyńskich, Lipowa l. 4.,

rozpoczyna się

NOWY KURS

do egzaminów na jednorocznych ochotników i do wszystkich

c. k. Zakładów naukowych wojskowych

z dniem 1. września 1886 r.

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4. kwietnia 1886 oddz. VI. l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowania kandydatów do c. k. Szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazjalnych, lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V. klasy gimnazjalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I. roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazjum, szkole realnej, lub w tutejszym Instytucie IV. klasy, do II. roku, jak wyżej z ukończonej V. klasy.

Zapisywać się można tylko do 10. września r. b., poczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonywanych warunków §. 7. Programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych pensjonat w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwą rodzicielską opieką.

Wolne miejsca, jak dotąd.

F. Koestlich,

Dyr. zakł. przyj. od 5—7 po poł. do 8½ Piekarska l. 21).

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publiczność i Wysoką Szlachtę podróżującą, że

Hotel Warszawski we Lwowie

składający się poprzednio z 40 pokoi znacznie rozszerzyliśmy i zupełnie nowo i z komfortem urządziliśmy cenę zaś zniżyliśmy tak, iż pokoje od ct 60, 70, 90 do 3 złr. za dobę wraz z pościelą liczymy.

Restauracja pod własnym zarządem.

Dołożywszy więc wszelkich starań by hotel nasz stanął na równi z zagranicznemi, ośmielamy się polecić takowy Szanownej PT. Publiczności i Wysokiej Szlachcie.

Z głębokim szacunkiem

W. Schilling i T. Strzelczuk.

Nowości z konfekcyi damskiej

modele paryskie i wiedeńskie

jakoto:

Kostiumy, Dollmany, Zarzutki, Paletoty, Płaszcze etc.

również

Materje wełniane, wiosenne i letnie.

PERKALE, FOULARY, SATYNY etc.

poleca w największym wyborze

ul. Karola **MAGAZYN SCHAYERÓW** Ludwika 3.

Ces. król. uprzywil.

Rafinerja Spirytusu

FABRYKA RUMU, LIKIERÓW I OCTU

J. MIKOLASCHA

WE LWOWIE

poleca

Spirytus najczyściejszy dla fabryk LIKIERÓW i do fabrykacji PERFUM,

dla panów Aptekarzy i t. d.

Rozolisy najprzedniejsze — Wódki mocne i t. d

Wszystko po cenach umiarkowanych.

Nakładem Redakcji „Gońca Tygodniowego“. Z drukarni „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika l. 5.

DODATEK DO „JEDNODNIÓWKI“ II[ej]

„GOŃCA“

PRECZ!

Precz ze złotem, gdy dukaty
Niosą hańbę w progi chaty,
Kiedy duma, prawość, cnota
Oślepione blaskiem złota,
Zapodzieją swoje godła...
W miejsce dumy — niskość podła,
W miejsce cnoty — zbrodni karty
Zapełniają księgę życia.
Anioł siedział u powicia
A przy zgonie stoją czarty...
Szlachetnego kruszczu dzwięki
Niechaj koją biednych jęki.
Niech w nauki cnym zakresie
Dzielną pomoc złoto niesie,
Lecz, gdy na niem łzy zaciążą,
Z czystym brzękiem zgrzyt powiążą,
Gdy zebrane drugich potem
Precz ze złotem!..

Precz z przyjaźnią, jeśli zdradnie
Jad trujący chowa na dnie,
Gdy oszczerstwo chytre cele
Pod jéj maską sobie ściele,
Gdy uściskiem ciepłej dłoni
Fałsz pozorem się osłoni,
Tak nęcąco się przymila,
Tak szczerości chce być bliskim,
Że pod pięknych słów naciskiem
Trzeba łudzić się co chwila...
Łączność ogniw u łańcucha
Rozniecony ogień trwali,
W ciepłych sercach jest otucha,
Że w nich przyjaźń się zestali.
Ale kiedy przy obłudzie
Uporczywie trwają ludzie
Najwznioślejsze z uczuć drażnią
Precz z przyjaźnią!...

Precz z miłością, gdy jej dzieje
Nie są czystych dusz zachwytem,
Kiedy szydzi, gdy się śmieje
I zwątpienia bluźni zgrzytem —
Gdy na skrzydłach nie ulata
W niebieskiego kręgi świata,
Gdy z krociowej cyfry słynie
Wartość widzi w kursów zwyżce
I oblicza wiele zyszcze
Przy złoconym manekinie..
Ale ludzi z wielką duszą
Krzyki giełdy nie ogłuszą
Nie oziębią, kiedy na dnie
Żar, co iskry sypie snadnie
Opatrzony w uczuć dźwignie
Nie wygaśnie... nie wystygnie...
A gdy serce tchnie nicością —
Precz z miłością!..

I precz z pieśnią, kiedy kłamie
I służalczo schlebia rzeszy;
Gdy w minstrelów wiarę łamie —
Nie zapłacze, nie pocieszy,
Nie ukoi tych, co smutni
Hańbę niesie, miasto chwały
I zatraca symbol lutni,
Co od Boga swą moc miały...
Zimna ręka w struny trąca,
Zimne słowo z ust wychodzi,
Nic nie zdziała, nic nic zrodzi,
Brak natchnienia i gorąca,
Kiedy duch się w nocną ciszę
W czarodziejski świat kołysze
Otulony w wieszczów szacie
Śni o wielkim majestacie...
Cuda w swoich pieśniach tworzy
Błogosławiąc palec boży.
Lecz skalany ziemską pleśnią,
Bard tłumami nie zawładnie,
Jego nuta niech przepadnie
Precz z tą pieśnią!...

Bolesław Schoen-Wolski.

NADESŁANE.

Roskoszne jest prawdziwie miejsce nad stawem Kiselki, bo jest i woda i łódki na niej dla rozrywki Publiczności, w około niebotyczne góry, obsadzone gęsto drzewami i wyborna restauracja, utrzymywana przez znanego z uprzejmości p. Fleischmana (syna). W restauracji tej, urządzonej na wypadek deszczu pod wielkim dachem. co dzień grywa doskonała muzyka, pod dyrekcją pana Falla. Oprócz świeżego piwa i innych napojów, zakład p. Fleischmana, zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju potrawy zimne i gorące, a raki kamienne i pstrągi są przewyborne. Zakład pana Fleischmana pod każdym względem należy do najprzyjemniejszych i lepiej tam przepędzić kilka godzin, aniżeli dusić się w tak nazwanych ogródkach, w których przedewszystkiem brak świeżego powietrza. (1—1)

OGŁOSZENIA.

Stanisław Ciuchciński

we Lwowie, ul. Krakowska l. 12.

Warsztat blacharski.

Oprócz obficie zaopatrzonego sklepu różnymi wyrobami, przyjmuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.

Na prowincyę także przyjmuje obstalunki i roboty.

Wszelkiego rodzaju
FARBY, artykuły KORZENNE, WINO, ARAK, HERBATA
z prawdziwej i czystej jakości
zagwarantowane
poleca
po stałych i niskich cenach.

Klej w płynie
do wszystkich domowych robót służący,
zarazem, jako wypróbowany.
KIT do porcelany
i szkła stłuczonego
na gorąco i zimno używany
poleca przedewszyskiem
O. T. WINCKLER
Lwów — ul. Teatralna Nr. 7.

Wprost z południowej Ameryki od producentów sprowadzoną wyborną kawę
poleca pod godłem
„SYRJUSZ“
SKŁAD KAWY we LWOWIE
ARTURA KOŚCICKIEGO
Chorążczyzna l. 23 na dole
Kosztuje we Lwowie:
1 kilo złr. 1.50 i zł. 1.60
Na prowincyi **4[5]/[4] kil. 7·70 złr. i złr. 8.20 franko.**
Co miesiąca świeży transport.

Fabryka mydeł i świec
E. i J. Friedrichów
we Lwowie
poleca w najlepszych gatunkach
MYDŁO do prania
kilo po 36, 40 i 44 ct.
Mydło tak zwane warszawskie
kilo po 34 ct.
krochmal biały pszenny kilo po 32 i 36 ct., sody kryształowej po 10 ct., oraz wszelkie gatunki świec stołowych i kościelnych, mydełek toaletowych, krochmalu brylantowego, farbki i t. p. po najtańszych cenach, w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 13 i w fabryce przy ul. Koralnickiej.

Znany z taniości i doborowego towaru,
MAGAZYN NOWOŚCI
i SKŁAD
Karlsbadzkich koronek
Józefa Reitznera
przy ul. Teatralnej l. 8.
vis á vis głównej ces. król. Strażnicy, a obok Kościoła OO. JEZUITÓW
poleca:
zawsze największy wybór koronek w najnowszych i gustownych wzorach.
300 wzorów kryzek i wypustek do obszyć damskich. Najtańszy skład zakupna, przyborów do szycia, haftu, szydełkowania i wyrobów pończoszkowych.

„CONCORDIA“

pierwszy lwowski zakład pogrzebowy

F. OPUCHLAK

plac Kapitulny L. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością, jak najobszerniejsze zlecenia, uchyla wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład **Trumien kruszcowych** hermetycznych (co do jakości i wytrwałości niezrównane).

Trumny drewniane dębowe, polityrowane, imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem.

Materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, satynowe, mulowe, organtynowe i t. p.

Skład komisowy wieńców grobowych

z metalu, z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze, również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami, lub bez tychże.

WIEŃCE z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku, jak najspiesznej.

Zakład pogrzebowy **„Concordia“** nrządza także kompletne pogrzeby na prowincji. Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie, czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

„Concordia“.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa cykorji i surogatów kawy

w Rakowicach pod Krakowem.

KANTOR i SKŁAD GŁÓWNY w KRAKOWIE

(*obok bramy Florjańskiej we własnym domu*).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy, czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych, niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkimi wyrobami zagranicznymi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze pzewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gaunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorżką, w paczkach okrągłych $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.
Kawę srutową francuską, dającą odwar klarowny.
Kawę krakowską, w pudełkach $^1/_8$ i $^1/_4$ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).
Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję że szanowne Panie gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykantów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

KOKS

w najlepszym gatunku dla kowali i domowego użytku, nader przydatny i najtańszy materjał opałowy, jest w zakładzie gazowym znowu w zapasie.

Dla Lwowa:

Za 100 kilogr. z bezpłatną dostawą do mieszkań
I. klasy 1 złr. 30 ct. — II. klasy 1 złr.

Przy odbiorze wagonami odpowiedni rabat z bezpłatną dostawą na dworzec tutejszy kolejowy.

Maź pogazowa

wolna od części wodnych, bardzo użyteczna do pokostowania dachów i materjału budowlanego zawsze na składzie.

Za 100 klgr. . . . . 8 złr.

Przy odbiorze 100 cetnarów odpowiedni rabat.

Zarząd Zakładu gazowego

Lwów dnia 17. Kwietnia 1886.

Najmodniejsze naszyjniki damskie paciorkowe, Tiule, Krepy, Gazy, Falbanki na szyje, Rękawiczki rożnego rodzaju, Gorsety paryskie, Chustecki do nosa niciane i jedwabne od 10 ct.

Kapelusze, Koszule, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty angielskie, Laski, Parasole, Płaszcze gumowe, Skarpetki, Pończochy, Bieliznę letnią systemu prof. Jaegera.

Przybory tualetowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerje itp.

Ceraty na meble, stoły, podłogi i na prześcieradła.

Kufry do podróży, Torby z przyborami, Paski do pledów.

Poleca
handel towarów galanteryjnych i norymbergskich
JANA KREMPY
w Jarosławiu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczcnia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania.

Aptekarza Kazimierza Jonasza

„EUREKA“

Środek na usunięcie nagniotków, brodawek i innych narośli skórnych.

Środek ten rozpowszechnił się, tak szybko i znalazł, tak liczne uznanie, że wobec poniżej umieszczonych świadectw wszelkie zachwalanie staje się zbytecznem.

Świadectwa:

Wielmożny Panie!

Z przyjemnością oświadczyć mogę, iż pański środek na nagniotki „Eureka“ leczy radykalnie nagniotki, co nietylko ja, ale i moi znajomi doświadczyli. Z szacunkiem
Franciszek Burzyński m. p.
c. k. notarjusz w Bursztynie.

Wielmożny Panie!

Proszę o natychmiastowe nadesłanie sześciu flaszek „Eureki“. Środek ten znakomicie skutkuje przeciw nagniotkom. **Aleksy br. Mustazza**
w Sadagórze, Bukowina.

Wielmożny Panie!

Z przyjemnością i prawdziwą wdzięcznością zawiadamiam Pana, że środek przeciw nagniotkom pańskiego wynalazku „Eureka“ zwany, jest arcydoskonałym, uwolniłem się bowiem od tej plagi w przeciągu pięciu dni, smarując płynem tym nagniotki cztery razy na dobę.
Z poważaniem
Ezechiel Berzeviczy,
w Bołszowcach

Wielmożny Panie!

Cierpiałem przez długie lata na bardzo dztkliwe i bolesne nagniotki i nie mogłem się ich w żaden sposób pozbyć, chociaż używałem wszelkich możliwych i nawet wychwalanych środków. Po rozmaitych próbach dowiedziałem się przypadkiem o Pańskiem, niestety, zamało jeszcze znanem „Eureka“ i po ośmiodniowem używaniu zostałem radykalnie wyleczony.

Czuję się tedy obowiązanym złożyć Panu najszczersze podziękowanie.
Z poważaniem
Henryk Ostrow Derdacki,
c. k. adjunkt sądowy i właść. dóbr ziem. w Bursztynie.

Główny skład „Eureki„ w aptece pod „złotym słoniem“ Henryka Blumenfelda we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia odwrotną pocztą załatwia się.

IGNACY FRIED
we Lwowie, ulica Halicka l. 13
poleca
swój nowo założony i obficie zaopatrzony
SKŁAD
FORTEPIANÓW i PIANIN
najnowszej konstrukcji, z najsłynniejszych fabryk i w najlepszym gatunku
po najtańszych cenach,
także za spłatą ratalną.
Również wypożycza fortepiany.
Klavier-Verkaufs- und Leihanstalt.

Już wyszedł z druku
Główny cennik nasion i roślin na r. 1886
z głównego składu

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki l. 11. w którym poleca całkiem świeżego zbioru nasiona **Jarzyn, Kwiatów, Buraków i Traw pastewnych, Koniczyny, Lucernę** oryginalną francuską, oraz **Drzewa owocowe, Róże, Krzewy** do ozdoby parków, **Szparagi** i t. p.

Główny cennik nasion na rok 1886 wysyła się na żądanie franco.

Zmiana lokalu.

Znany od lat przeszło 50ciu

skład porcelany, szkła

i towarów mieszanych

FRYDERYKA ROTTEN, zięcia

Jakóba Breiera

został z placu Krakowskiego, liczba 4

przeniesiony do Rynku l. 43 we Lwowie

(obok handlu Wgo. Markiewicza).

Najuprzejmiej polecam Skład mój obficie zaopatrzony

towarami najnowszego fasonu i deseni

w zakres tegoż handlu wchodzącymi, a mianowicie:

serwisy stołowe, herbaciane, serwisy do kawy (białej i czarnej), serwisy do piwa, wody, likierów, garnitury do umywalni, urządzenia dla restauracyj, kawiarń i t. d.

tace z lakierowanej blachy, z drzewa rzeźbionego i t. d.

po bardzo przystępnych cenach.

Dziękując za dotychczasowe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal, kreśląc się

Z uszanowaniem

Fryderyk Rotten zięć Jakóba Breiera.

W. Tepy | Laboratorjum | Założone w roku 1863

chemiczno-kosmetyczne

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji

poleca

PUDER HYGIENICZNY

bez cynku, bizmutu, bleiweisu i innych metali, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną naturalną białość. Cena pudełka różowego 80 ct.; białego 70 ct.

EAU DE VIOLETTE

(Woda fiołkowa)

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładnia i nadaje cerze gładkość i delikatność. Cena flakonu 60 ct.

MYDŁO FIOŁKOWE

(Savon de violette)

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywraca twarzy świeżość i białość. Cena 40 ct.

Wodę kolońską

przewyższającą dobrocią wody Fariny, od 35 ct. do 3 złr.

Lwów, ul. Wałowa l. 15.

MAGAZYN

J. DREXLERA i SYNÓW

we Lwowie, plac Kapitulny

poleca świeżo otrzymane w wielkim wyborze

PŁÓTNA i STOŁOWĄ BIELIZNĘ

pierwszorzędnych fabrk

Dreliszki liberyjne i materacowe, Satyny i kretony francuskie najmodniejsze,

BIELIZNĘ MĘSKĄ

także systemu dr. Jaegera

Pończochy, Skarpetki, Schirtingi i Schyfony Schrolla Syna. Pościel kompletną własnego wyrobu. Łóżka żelazne, DYWANY angielskie,

KAPY gobinelinowe, pikowe i trykotowe.

KOCYKI NA ŁÓŻKA. Koce na konie Grefenberskie i systemu Jaegera.

WEBĘ KING,

oryginalną, o 60 prct. tańszą, zaś równie trwałą jak płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn".

Sztuka 20 met. 78 cent. szer na grubszą bieliznę . . . . . zł. 7.—
„ „ „ 88 „ „ na cienką biel. poszewki i prześcier. zł. 8.50
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer. na 6 prześcieradeł . . . . . zł. 11.80
„ 15 „ 175 „ „ na 6 „ cienk. . . . . „ 13.—
„ 15 „ 200 „ „ na 6 prześcieradeł . . . . „ 12.80

Cenniki i próbki franco.

KAWIARNIA TEATRALNA

we Lwowie, w gmachu teatralnym

urządziwszy ją z największym komfortem i odrestaurowawszy cały lokal elegancko,

sprowadziłem

Bilardy najnowszego systemu.

CZYTELNIĘ rozszerzyłem również znacznie, zaprenumerowawszy wiele nowych gazet, czasopism politycznych, literackich i fachowych.

Od godziny 6. z rana aż do 1. w nocy dostarczam Szanownej Publiczności najlepszych napoi, jako to: przedniejszą **kawę, herbatę, czaj, czekoladę**, najwyborniejsze krajowe i zagraniczne **likiery, Cognac**, wszelkie rodzaje **piwa** na szklanki i flaszki, **węgierskie, austrjackie** i **francuskie wina**, również na szklanki i flaszki, dalej wszelkiego rodzaju **przekąski zimne** i **gorące** po najprzystępniejszych cenach.

Na doborowo urządzony bufet zwraca się uwagę.

Nie szczędziłem, ani trudów, ani ofiar materjalnych, aby lokal ten, który bezprzecznie jest najpiękniejszym we Lwowie, zaopatrzyć we wszystko potrzebne do przyjemności i wygody Szanownej Publiczności, postarałem się o liczną, skrzętną i rzetelną usługę, tuszę przeto sobie, iż Szanowna Publiczność obdarzy mnie tem samem zaufaniem i łaską, jakiej doznawałem przez lat 12, jako płatniczy tej kawiarni. — Abonament na kawę w każdej chwili. — Podczas przedstawień teatralnych bufet obficie zaopatrzony we wszystko

Józef Ehrlich.

Zarząd browaru spadkobierców ś. p.

JANA KLEINA

ma zaszczyt donieść niniejszem Szanownej P. T. Publiczności, że polecił sprzedaż

piwa butelkowego

Wnemu Panu

KAROLOWI BAŁŁABANOWI

właścicielowi handlu korzennego

przy ulicy Halickiej.

10 butelek odseła się w obrębie rogatek do domu.

HOTEL de FRANCE

Hotel Francuski

we Lwowie, Plac Marjacki.

Największy hotel pierwszego rzędu, położony w środkowej części miasta z widokiem na dwa najpiękniejsze i najwięcej ożywione place Lwowa.

W ostatnim czasie został hotel ten zupełnie odnowiony i świeże na sposób hoteli zagranicznych, z wszelkiemi wygodami i komfortem urządzony.

Restauracja w domu

z wykwintnej kuchni, zaopatrzonej w doborowe **WINA i inne napoje.**

Obszerne i wygodne wozownie i stajnie.

Dozór i porządek, jak najlepszy, usługa i czystość wzorowa.

Pokoje i Salony począwszy od 80 ct. do 3 złr.

Ekwipaże hotelowe są o każdej porze do dyspozycji Szan. Gości.

Wilhelm Weber.

Chemiczne laboratorium

aptekarza i chemika

ADOLFA MUSSILA

we Lwowie,

przy ul. Karola Ludwika l. 7.

przyjmuje wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory i utrzymuje na składzie

rozmaite środki toaletowe

pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie, angielskie i t. p.

WODĘ KOLOŃSKĄ

flakon 30 i 50 ct.

przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe".

EFELIDYNĘ

jedyny i niezawodny środek przeciw piegom i plamom na twarzy.

Flakon 70 ct.

Mydła toaletowe i glicerynowe

we wielkim wyborze

od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.

Zamówienia z prowincji uskuteczniа się odwrotną pocztą.

Koncesjonowany dom kupna i sprzedaży

oraz

DOM KOMISOWY

P. S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEJ

ulica Łyczakowska l. 1.

poleca wielki wybór garderoby męzkiej i damskiej, mebli używanych, biżuteryj, porcelany, obrazów i t. p., które sprzedaje po cenach nieprzytykowanie niskich.

Kupuje, lub przyjmuje w komisową sprzedaż wszelkiego rodzaju ruchomości, a mianowicie:

starożytności, wyroby ze złota, srebra, bronzu, kości słoniowej, gobeliny, makaty, koronki, meble starożytne i tegoczesne, porcelanę, garderobę męzką i damską we wszystkich składowych częściach, oraz wszelkie przedmioty wchodzące w zakres handlu i przemysłu.

Również podaje się do wiadomości, że tamże otwarty został skład herbaty CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ, **oraz Cognacu francuskiego kuracyjnego.**

Zwraca się szczególną uwagę panów kupców i przemysłowców na prowincji, że powyższy dom komisowy załatwia wszelkie interesa i przyjmuje wszelkie towary i wyroby w komis do sprzedaży.

ŹRÓDŁO
PRAWDZIWEGO
PIWA PILZNEŃSKIEGO
jest tylko u
Gustawa Pfinka
we Lwowie w Rynku,
lub w ogrodzie Jezuickim

na co amatorów tego napoju zwraca się szczególną uwagę tembardziej, że ukazały się fałszywe źródła tego napoju.

Austrjackie Losy Czerwonego Krzyża
Główna wygrana
100.000 złr. w. a.
Węgierskie Losy Czerwonego Krzyża
Główna wygrana
50.000 zł. w. a.
sprzedajemy poniżej kursu dziennego
SOKAL i LILIEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką.

Jan Łobos
ZEGARMISTRZ
przedtem L. Weigel
we Lwowie ul. Teatralna l. 16.
poleca swój obfity
skład zegarków, łańcuszków, złotych i srebrnych,

zegarów ściennych, stołowych różnego rodzaju z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkowańszych. Naprawy wszelkiego rodzaju zegarów, maszyn grających, jako też odświeżenie antyków uskutecznia sumiennie i pod gwarancją, oraz zajmuje się klejeniem bursztynów, pianki, porcelany, szkła kitem własnego wynalazku.

Główny skład obrazów
przy ul. Jagiellońskiej l. 4.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż czyniąc zadość wielostronnym zapytywaniom i wymogom urządziłem obok mego składu olejodruków, także skład:

Malowideł olejnych

w oryginałach i kopjach pędzla znanych, znakomitych mistrzów i takowe po **cenach umiarkowanych** sprzedawać będę. Posiadam także

Wielki skład luster.

Wybór wszystkiego wielki.

Z wysokiem poważaniem
Józef Hermann Reizes.

SCHLEICHER
we Lwowie, w hotelu Angielskim
HANDEL DELIKATESÓW i OWOCÓW POŁUDNIOWYCH
poleca:

główny skład ryb marynowanych i wędzonych — dalej najlepszej jakości **kawior, sery francuzkie i holenderskie** — wszelkie gatunki **wina, likierów — koniak** począwszy od 2 złr. do 4 butelka. — **Rum bremski** — najrozmaitszego gatunku konserwy. — Codziennie świeże karafioły otrzymać można. Najrozmaitszego rodzaju owoce krajowe i zagraniczne.

MAŃKOWSKI A.
we Lwowie, przy ul. Halickiej l. 17. n. 10. miasto.
40ty rok istniejący
handel korzeni, herbaty, delikatesów i win,
odznaczony na wystawie krajowej rolniczo - przemysłowej w roku 1877 medalem zasługi
za konserwowanie wina, wyrób marynat i konserwów.

Jest obficie zaopatrzony w najwyborniejsze towary,
które stosownie do jakości sprzedaje po cenach najniższych.

Utrzymuje wszelkie lepsze gatunki
LIKIERÓW i WÓDEK.
WINA

a mianowicie: **stare węgierskie**, francuskie z firmy **Lalande i Spł.** dostawcy dworu c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego, szampańskie **Louis Roederer, Veuve, Clicquot, Moet et Chandon, Monopol Heidsieck i spółki i Gibert**, austrjackie, dalmatyńskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, węgierskie, mozelskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, greckie, cypryjskie, z różnych wysp i z Przylądka Dobrej Nadziei.

Zarazem oznajmiam wyprzedaż win starych osobliwie węgierskich, przy których przy większem odbiorze opuszczam stosowny procent, dodając go w tem samem gatunku.

DELIKATESY i RYBY
najrozmaitsze: angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i zamorskie.

HERBATĘ CHIŃSKĄ
przechowaną w oddzielnie urządzonym magazynie.

Codzień świeże drożdże.

Do śniadań osobny pokój.

SCHIMSER LEOPOLD
rzeźbiarz we Lwowie,
właściciel pierwszej krajowej fabryki

założonej w 1812 roku **wyrobów z kamienia, granitu, labradoru syenilu i marmuru** z własnych łomów w kraju i zagranicą. Dyplom honorowy z wystawy krajowej w r. 1877 za wprowadzanie do wyrobu w przemyśle kamieniarskim materjału krajowego i staranne wyroby z ciosów zwykłych granitu i labradoru. **Kantor i skład** przy ulicy Łyczakowskiej l. 20. **Fabryka i Atelier** naprzeciw cmentarza Łyczakowskiego. **Wystawa artystycznych przedmiotów** i wielki wybór **gotowych pomników** z granitu, labradoru, syenitu, marmuru i ciosu, jest do widzenia każdego czasu.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. gal. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety
prd warunkami najprzystępniejszymi.

5% LISTY HIPOTECZNE
jakoteż
5% Premiowane Listy hipoteczne

który według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. ust. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilnrnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. (dod.)

APTÉKA Z. RUCKERA
we Lwowie,
poleca
Skład wszelkich środków leczniczych, uniwersalnych, przyrządów lekarskich i chirurgicznych. — Preparata z gumy.

Ziółka piersiowe Seeburgera, wyborny środek przeciw kaszlu i innym chorobom płucowym. Cena 20 ct.
Specyfik na nagniotki, gubi nagniotki i narośle skórne szybko i bez bolu. Cena 50 ct.
Rosa piękności, wyborny środek dla upiększenia płci. — Cena 1 złr. 30 ct.
Algofon, krople uśmierzające natychmiast bol zębów. Cena 50 ct.
Koniak kuracyjny, prawdziwy francuski.
Wino Malaga, wina lecznicze i dla rekonwalescentów.
Wielki skład środków toaletowych i wszelkich materjałów aptécznych.

Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Ważny Jan
znany od dawna
handel kolonialny, win i delikatesów
we Lwowie,
przy ulicy Czarneckiego l. 2.
Posiada obficie zaopatrzony
skład win
wszelkiego gatunku, jako to:
austrjackie od firmy Moritz Schreiber w Badenie koło Wiednia, francuskie, hiszpańskie, szampańskie etc.

Przy sklepie znajduje się
z komfortem urządzony
Pokój do śniadań i kuchnia domowa
w całem znaczeniu tego
wyrazu doskonała,
z którą się żadna restauracja porównać nie da.

A przytem jedyny skład
Masła śmietankowego
z Czyżykowa pod Lwowem,
które sprzedaje się po 1.40 za kilo. Gorsze gdzieindziej, kosztuje daleko drożej.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka **z fabryki L. Czyńskiego w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych** są do nabycia we własnych składach Kraków, Sukiennice nr. 23. Lwów, ul. Halicka nr. 8. Przemyśl, ul. Franciszkańska, Praga-Graben 14. tudzież we wszystkich handlach korzennych. Cennik na żądanie bezpłatnie i franko.

Analizowany przez prof. B. Hoffa, piernik hygieniczny, L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, hongestja, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak — podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi

PIERNIK HYGIENICZNY

zalecają najznakomitsi specjaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki...

Do nabycio we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20. **Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałcmi z leniwegó trawienia** rekowaleseentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki celem uchronienia się od cierpień mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specjalistę, wyszła nakładem fabryki pierników **L. Czyńskiego w Jarosławiu i za zgłoszeniem się będzie bezpłatnie i franco przesłaną.**

Sklep korzenny
Natana Baumana Synowie
we Lwowie ul. Ruska l. 18.
(naprzeciw Wol. Cerkwi) podaje do wiadomości,
że cukier potaniał
o czem się Szan. Publiczność u niego w sklepie przekonać może.

KAWĘ
lepszą, jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE“
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca
HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Nakładem Redakcji „Gońca Tygodniowego“. Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.

DODATEK II-gi DO „JEDNODNIÓWKI“.

„G O Ń C A“

Brzeżańskie awantury.

Powiastka prawdziwa

Pan Leon Madejski, może się, istotnie, zaliczyć do tych pechowców, którym się palce nawet w maśle łamią... Jako adwokat w Brzeżanach, zaczął... pisać komedje.. Brzeżany, ładne miasto, pan Madejski przystojny człowiek, zwłaszcza, że stara się o to usilnie, aby robić wrażenie męża, któremu losy każą ryby łowić w stawie brzeżańskim, a on, panie, czuje się na siłach piersiami swemi rozbijać bałwany na śródziemnem morzu — ale pomimo swoich piersi i wcale zalotnej brody, panu adwokatowi, bardzo dużo pozostawało czasu do pisania... komedyj, a spraw, ani dudu!.. Stanęło na tem, że pan Leon Madejski postanowił i przeniósł się na szerszy horyzont społeczny i zawitał do Lwowa. Tu w krótkim czasie okazało się, że p. Madejski, może być wprawdzie komedjopisarzem pomiędzy adwokatami i adwokatem pomiędzy komedjopisarzami, ale okazało się również, że autorskie ćwiczenia p. Leona Madejskiego, acz tylko w jednoaktowych dozach posiadają własności emetyku i lukrecji, a praktyka adwokacka zasadzała się na wyglądaniu oknem, przyczem przechodzący po trotuarach woźni z aktami pod pachą, w szerokich piersiach p. Leona Madejskiego wywoływali nieokreślone uczucia żalu i nienawiści do.. adwokatów posiadających praktykę... Z taką chorobą piersiową wrócił pan Leon Madejski znowu do Brzeżan... Pięknie było w Brzeżanach i pięknie było w kancelarji adwokackiej pana Leona Madejskiego — froterować dosyć było raz na pół roku, bo ludzkie stopy nie kalały tusculum pana adwokata.

Więc tedy p. Leon Madejski wrócił znowu do komedji, ale ponieważ pisane mu się nie udawały, postanowił ułożyć komedję w praktycznem życiu, spodziewając się sutego honorarjum autorskiego... Dobrał więc sobie kolegę p. Gottlieba, także adwokata, niepiszącego wprawdzie komedyj, ale który w głośnej przed kilku laty sprawie Cikowskiego w Brzeżanach, zakończonéj tragiczną śmiercią dwóch osób, odegrał pewną rolę, o której różni ludzie, różnie mówią.. Rada w radę, wezwano do pomocy szanowne małżonki... I sprawdziła się ta wreszcie pocieszająca właściwość, która w obyczajach i narowach dowodzi łączności i pokrewieństwa plemiennego, pomiędzy inteligencją a ludem. Chłop nasz, gdy ma coś ważniejszego przedsięwziąść, zawsze babę pośle na pierwszy ogień, a nawet podczas bijatyki wypuszczają przed siebie baby, wybierając umyślnie takie, które są w interesującym stanie i dopiero zpoza nich łupią nieprzyjaciela... Mówią także, że gdzie djabeł nie może, tam babę pośle — koniec końcem pp. Madejski i Gottlieb wysłali swoje baby naprzód, które wniosły skargę do sądu na p. Schätzla adwokata — za co też naprzykład? Za to, że p Schätzel ma praktykę a ich mężowie jéj nie mają... Doprawdy, jakiś wiatr socjalistyczny zalatuje od skargi tych, pań i to wiatr tego zmysłowego, ulicznego, motłochowego socjalizmu, który wrzeszczy: śmierć tym, co jedzą kalafiory, bo my musimy jeść kartofle! A przecież p. Schätzla we Lwowie nie było, dla czegoż p Madejski niezdobył sobie jakiej takiej praktyki i musiał o głodzie emigrować do Brzeżan — dlaczegoż to p. Gottlieb przed sprowadzeniem się p. Schätzla do Brzeżan całe dnie mógł sypiać w swojéj kancelarji i używać słodkiego wywczasu po owych krwawych i skandalicznych zapasach rodziny Cikowskiego, co do których, doprawdy, adwokat z tak delikatném poczuciem honoru o obowiązkach obrońcy, nie powinien się tam znaleść, gdzie się znajdował p. Gottlieb... Jak było do przewidzenia, komedja ułożona przez p. Madejskiego upadła, a właściwie upadł jéj autor na sam nos... Sąd skazał żony pp. adwokatów za obrazę p. Schätzla i sądu na karę — mniejsza na jaką — jednak stało się zadość sprawiedliwości.. Kto bliżej poznać chce rzecz całą, niech przeczyta list otwarty p. Schätzla, który i my w »Jednodniówce« na innem miejscu umieszczamy. Ciekawi jesteśmy, gdzie obecnie p. Leon Madejski przeniesie swoje penaty, bo w Brzeżanach chyba mu już nic nie pozostaje, jak tylko wydawać jakie pismo humorystyczne i na pierwszej stronnicy umieścić swój portret, a na ostatniéj swojéj małżonki.. Pan Gottlieb zaś niech poczeka — może znów do jakiéj uczciwej rodziny wkręci się jaka brzeżańska Cora Paerl, i narobi rodzinnych skandalów — i żniwo będzie..

Bocian z nad stawu Brzeżańskiego.

Nadesłane w sprawie osobistej.

»Gazeta Narodowa« dołączyła bardzo ciekawy dodatek, którego treść stanowi list otwarty przez Dra Stanisława Schätzla, adwokata z Brzeżan. List ten rzuca światło na głośną i wiadomą sprawę pań: Madejskiej i Gottliebowej, żon brzeżańskich adwokatów List pana Schätzla zasługuje, aby go czytała najszersza publiczność — dlatego go na tem miejscu w »Jednodniówce« powtarzamy. Oto jest:

Szanowny Panie Redaktorze!

Umieściły dzienniki nasze sprawozdanie z odbytej rozprawy karnej przeciw pp Madeyskiej i Gottliebowej, żonom adwokatów brzeżańskich o przekroczenie z §. 488 i 461 u k. popełnione przez obrażenie Sądu obwodowego w Brzeżanach, prezydenta tegoż Sądu i mnie.

Sprawozdania te jednak przedstawiły sprawę niedokładnie, a niektóre z nich, a przedewszystkiem »Kurjer Lwowski« i »Dziennik Polski«, nieprawdziwie, a nawet tendencyjnie.

Jakkolwiek wynik rozprawy postawił sprawę we właściwem świetle, upraszam o gościnność w łamach pańskiego dziennika dla przedstawienia stanu rzeczy wedle aktów przeprowadzonej rozprawy, do których interesujących się tą sprawą odsyłam.

Do roku 1883 było w Brzeżanach 2ch adwokatów, a mianowicie pp. Dr. Gottlieb i Dr. Madeyski, a gdy zanosiło się na utworzenie tutaj sądu kolegialnego, utworzył tu bióro adwokackie Dr. Tupec.

Klientela okoliczna, którą w braku innych adwokatów pp. Gottlieb i Madeyski wyłącznie zastępowali, za przybyciem Dra Tupeca poczęła się przenosić do jego kancelarji, tak, że przed otwarciem sądu kolegjalnego, sam Dr. Tupec miał więcej klientów i spraw, niż obaj jego koledzy pp. Gottlieb i Madeyski razem

Z założeniem Sądu obwodowego (1884) otworzyłem i ja biuro adwokackie w Brzeżanach, a odziedziczywszy klientelę zmarłego po krótkiej słabości Dra Tupeca — jako tegoż przez izbę adwokatów zamianowany substytut — trafiwszy na otwarcie sądu obwodowego i chwilę oddawania temuż sądowi aktów spraw, dotąd przed sądem obwodowym w Złoczowie pertraktowanych, mając wreszcie liczne stosunki i znajomości, pozyskałem od razu liczną klientelę, która nie tylko mnie już nie opuściła, lecz nadto, coraz bardziej się wzmaga.

Wiadomo mi było, że rozwój kancelarji mojej nie podoba się panu Madeyskiemu — nie przypuszczałem jednak nigdy, aby był zdolnym do walczenia z kolegą na drodze denuncjacji i paszkwilu.

Niemiłą w obec tego niespodzianką dla mnie było dowiedzieć się, że żony moich brzeżańskich kolegów, pp. Madeyska i Gottliebowa, wniosły do prezydjum sądu krajowego wyższego jakieś pismo, w którem pozwoliły sobie wysoce obrażających wycieczek i insynuacyj przeciw trybunałowi, prezydentowi i mojej osobie.

Wiedząc o tym paszkwilu tylko z gadań ludzi mniej, lub więcej poinformowanych, starałem się wszelkimi możliwymi środkami o dostanie tego pisma, udawałem się o to pisemnie i osobiście do prezydjum apelacji starania moje jednak pozostały bez skutku. — Wobec tego podejrzywając o autorstwo Dra Madeyskiego, posłałem do niego moich przyjaciół, z wezwaniem, aby wymienił mi autora, gdyż inaczej jego za twórcę tego paszkwilu uważać będę. Dr. Madeyski wówczas uznał za stosowne zasłonić się swoją żoną i p. Gottliebową — a gdy mimo tego od niego za zniewagę przez jego żonę mi wyrządzoną zadość uczynienia honorowego zażądałem — starał się uchylić od takowego podniesieniem jakichś zarzutów, według jego zdania czci mojej uwłaczających, a gdy zarzuty te przez sąd honorowy uwzględnionymi nie zostały, — zasłonił się przed daniem satysfakcji honorowej kłamstwem, zaręczając, że w owem piśmie do prezydjum apelacji wniesionem — a jak twierdził przez jego żonę i p. Got-

tliebową ułożonem — nie ma nic, coby czci mojej uwłaczać mogło.

Skutkiem oświadczenia tego, sąd honorowy, zwołany przez przyjaciół moich i p. Madeyskiego do rozstrzygnięcia pytania, czy w danym wypadku istnieje powód do honorowej satysfakcji, orzekł, że w obec zapewnienia p. Madeyskiego, iż w owem piśmie nie ma nic, coby mnie obrazić mogło, nie ma powodu do honorowej rozprawy, że jednakowoż wedle zasad honorowych uważanym jest za człowieka pozbawionego wszekiej czci ten, ktoby w podobnym wypadku rozminął się z prawdą.

Uważałem przez to sprawę za ukończoną; tymczasem prezydjum apelacji odstąpiło doniesienie pp Madeyskiej i Gottliebowej prokuratorji państwa do karno-sądowego ścigania za obrazę sądu i prezydenta i wtenczas, przekonawszy się, że zapewnienie p. Dra Madeyskiego jest kłamliwem, a widząc, że rozprawa honorowa z p. M. nie jest możliwą, wniosłem wówczas skargę karną i to li tylko przeciw p. Madeyskicj, gdyż sądziłem, że p. Gottliebowa dała się tylko skusić do tego tak bardzo nie kobiecego, a w każdym wypadku, jak każda denuncjacja, wstrętnego kroku.

Od chwili wejścia skargi karnej aż do dnia rozprawy głównej, przez przeszło 3 miesiące, poruszał Dr. M. niebo i ziemię celem znalezienia jakichś przeciw mnie dowodów.

Wzywano moich klientów z klasy włościańskiej, przeprowadzano z nimi formalne śledztwo, jakie interesa im prowadziłem, jaki był skutek tego, jakie mi zapłacili honorarjum, kto ich do tego skłonił i t. p. i po upływie tego czasu przystąpiono do dowodu prawdy, lub prawdopodobieństwa.

Jak też ten dowód wypadł? Oto cały materjał dowodowy stanowili: 1) mężowie podsądnych, 2) trzech dependentów z kancelarji podsądnych, 3) szynkarz brzeżański krewny djurnisty Dra Madeyskiego i 4) były djetarjusz sądowy w Brzeżanach, który w skutek zajścia ze swoim bezpośrednim przełożonym, kierownikiem ekspedytu, posadę swoją utracił.

Wszyscy ci »klasyczni« świadkowie zdobyli się na twierdzenie »że wiedzą ze słychu«, że jest »notorycznem« »że mam trzymać faktorów« »że protegowany jestem przez sąd«, że w porozumieniu jestem z zarządcą więzień«, lecz żaden faktu odnośnego nie naprowadził, a pp. Gottlieb i Madeyski wnoszą o niewłaściwym sposobie rozwoju mej kancelarji ztąd, że ich kancelarje upadają. Dwóch świadków tj pisarz Dra Madeyskiego Lax i tegoż przyjaciel, a szynkarz brzeżański Tartakower potwierdzili, iż raz słyszeli, iż jakiś dozorca więzień powiedzial że więźniów do obrony do mnie adresuje, i, że zato jakąś pobiera zapłatę — a nadto ów były djurnista sądowy zeznał, iż sprawy moje kierownik ekspedytu prędzej ekspedjuje, niż sprawy innych adwokatów, i że widział razu pewnego, jak jakiś na nadzorcę więzień »wyglądający człowiek« dwu żydów, według jego zdania na inkwizytów sądowych »wyglądających«, do kamienicy, w której ja mieszkam na górę prowadził.

Jakkolwiek i te wszystkie twierdzenia były kłamliwe, a nawet spowodowały kierownika ekspedytu do zaskarżenia owego exdjurnisty o fałszywe zeznanie do c. k. prokuratorji państwa w Złoczowie, przecież zeznaniami owemi nie stwierdzono, ani jednego czci mojej uwłaczającego faktu, skutkiem czego dla nieudałego dowodu prawdy, lub prawdopodobieństwa, kondemnujący zapadł wyrok.

Odnośnie do notatki umieszczonej w kronice »Kurjera Lwowskiego« i »Dziennika Lwowskiego«, że sprawą »moją« zajmuje się izba adwokatów, zauważam, że moją pierwotną intencją było, aby izba adwokacka zbadała stosunki nasze zawodowe, które się wyrodziły do niepraktykowanych nigdzie nawet spodniczkowych intryg, i że prokurator rady dyscyplinarnej wniósł rzeczywiście dochodzenie; nie mogę jednakowoż pominąć, że równocześnie zażądał on dochodzenia przeciw Drowi Madeyskiemu i Gottliebowi, podejrzywając ich o autorstwo owego paszkwilu do prezydjum apelacji pod płaszczykiem ich żon wniesionego.

Przyjm Pan wyrazy mego szczególniejszego poważania.

Dr. Stanisław Schätzl.

NADESŁANE.

Najstarszym zakładem publicznym we Lwowie, jest niezawodnie **Zakład Expresów,** którego bióro znajduje się przy ulicy Sykstuskiej l. 17. Zakład ten **zamożny i doskonale zorganizowany** wszelkie podjęte przez siebie czynności w zakres jego wchodzące, jak przeprowadzenie, expedjowanie różnego rodzaju przedmiotów we wszystkie miejscowości świata przyjmowanie wszelkich komisów, spełnia z drobiazgową sumiennością, szybko i rzetelnie. Prowadzenie całego zakładu jest energiczne i **zasługuje pod każdym względem na uznanie publiczne.**

Znana z dobroci ciast, cukrów, napoi i wszystkich w zakres cukierniczy wchodzących wyrobów cukiernia p. Müllera przeniosła się obecnie na ulicę Trybunalską. Cukiernia p. Müllera jest od dawna tak dobrze zapisaną w pamięci mieszkańców Lwowa że niepotrzebujemy zdaje się polecać takową Publiczności naszej tem więcej że w tej okolicy miasta żaden podobny zakład dotąd nie egzystuje.

Najobfitszy, najbardziej wytworny i na wielką skalę prowadzony jest niezawodnie magazyn jubilerski i zegarmistrzowski pana Dąbrowskiego we Lwowie przy ulicy Halickiej. Pan Dąbrowski, człowiek prawy i rzetelny, a w swoim fachu znakomicie wykształcony, daje zupełną gwarancję doskonałego towaru. W żadnem miejscu, tak artystycznie wykończonych przedmiotów z zakresu złotnictwa i zegarmistrzowstwa, jak u pana Dąbrowskiego nie znajdzie Firma ta, zresztą pozyskała sobie szeroką popularność z powodu swoich wyrobów rzetelności i uprzejmości właściciela. Zwracamy na nią szczególniejszą uwagę Szanownej Publiczności.

Zmiana firmy.

W dniu 1. Sierpnia b. r. apteka w rynku „pod Jeleniem" będąca ostatniemi czasy własnością p. Karczewskiego przeszła na zupełną własność p. Arnolda Rapoporta, jednego z młodszych farmaceutów, który ukończył studja w kraju, a później odbywał praktykę za granicą, między innemi w Niemczech. Pan Rapoport jest tedy obecnie posiadaczem najstarszej apteki we Lwowie, albowiem dnia 1go Sierpnia upłynęło 350 lat, jak apteka ta założoną została w naszem mieście. Nowy własciciel zapewni, że jest gruntownie wykształcony w swoim fachu, a przytem ożywiony najlepszemi uczuciami obywatelskiemi, prowadzić będzie aptekę rzetelnie i zapewni jej pierwszorzędne stanowisko i wziętość wśród publiczności.

Zakład posługaczy publicznych p. Gawlikowskiego znajdujący się przy ul. Halickiej L. 25. przez czas swego istnienia zdobył sobie uznanie i dobrą reputację u szerszej publiczności. Można też widzieć w mieście naszem, jak posłańcy z zakładu p. Gawlikowskiego, dokonywają najczęściej olbrzymimi wozami przeprowadzań na większą i mniejszą skalę. Zewsząd dochodzą nas pochwały, p Gawlikowskiego na który zobowiązania swoje względem publiczności spełnia z wielką sumiennością, a ludzie jego tak zręcznie, szybko, umiejętnie i delikatnie spełniają swoje czynności, że zakład p. Gawlikowskiego, może się nazwać wzorowym. Na dowód możemy przetoczyć tę okoliczność, że posługacze z zakładu p. Gawl. przeprowadzali temi czasy biura rachunkowe Wgo Dra Biesiadeckiego, Wgo Adw: M. Madejskiego, Wgo Hr. Pinińskiego, Hr. Wiśniewskiego, Hr. Golejewską, Jen. Wernera, dalej jest stałym dostawcą Dyrekcyi Kolei Rawskiej, Dyrekcyi Teatru Skarbka, a obecnie Dyrekcya c. k. Policyi we Lwowie, wiedząc zapewne o wzorowem i starannem wykonywaniu poruczonych p. Gawlikowskiemu zleceń, co się tyczy transportów i opakowania mebli, poleciła sama przeprowadzenie wszystkich biur i Dyrekcyi Policyi p. Gawlikowskiemu

---

Na ogłoszenie pana Maurycego Balabana zamieszczone w pierwszym dodatku „Jednodniówki" zwracamy uwagę szczególniej pięknej płci naszej

---

Handel korzenny Stanisława Wojciechowskiego na Chorążczyźnie zaprowadził u siebie Oddział śniadaniowy i gorących potraw w każdej porze nie wyłączając naturalnie wszelkich zimnych przekąsek i delikatesów. Mamy więc we Lwowie Zakład á la Hawełka, lnb Mika w Krakowie — tembardziej, że u pana Wojciechowskiogo jest piwo pilzneńskie na szklanki. Gdy się doda że ceny u p. Wojciechowskiego są bardzo umiarkowane, obsługa uprzejma — towar i waga skropulatna rzetelna, a kuchnia niezwykle smaczna — to czegoż więcej trzeba. .

Nakładem Redakcji „Gońca". Z drukarni „Gazety Narodowej". — Lwów ulica Kopernika l. 5.